POLACY ZAGRANICĄ

Ś.Z.P.Z.



ŻNIWA

Nr 8 • Sierpień 1937 • Rok VIII

Gdy szumią łany zbóż...



...A między nami morze wielkie stoi
iż srogie puszcze są i góry straszą
między mną tutaj, a hań, chatą waszą.

...Więc tylko oczy podnoszę nad szczyty.
ranie i wieczór patrzący w te strony,
gdzie jest kłosami nasz zagon nakryty,
gdzie łąki nasze o rosie koszone...
I radbym ptakiem przelecieć tę drogę,
i wiatrem radbym przez nią — a nie mogę.

(Fragment Jaśkowego listu z poematu Marii Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii").

CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 8 SIERPIEŃ 1937 R. ROK VIII



Książka polska na obczyźnie umacnia polskość w duszach, koi w tęsknocie za Ojczyzną

T R E Ś Ć:

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

CICHY JUBILEUSZ

Jubilat dobrze jest znany całej Polonii Zagranicznej. Jest nim fundacja pod nazwą „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą".

Właśnie minęło pięć lat od chwili, gdy — po długich i żmudnych pracach wstępnych, trwających dwa lata — władze administracyjne w Polsce zatwierdziły statut Funduszu.

Powołanie do życia instytucji, zrodzonej z głębokiej troski o los młodego pokolenia polskiego na obczyźnie, oddanego na pastwę wpływów wynaradawiających, przeznaczonej do walki o jego zagrożoną polskość — było aktem olbrzymiej, choć może mało ocenianej doniosłości. Fakt stworzenia tego rodzaju placówki, będącej jednym z najsilniejszych ogniw łańcucha łączności Macierzy z Polonią Zagraniczną, dowiódł niezbitej prawdy, iż w kraju naszym świadomość potrzeby ścisłego podtrzymywania tej łączności jest doceniana należycie.

Inicjatywa stworzenia Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą powstała na zjeździe jubileuszowym, zwołanym w kraju w 1930 r. z okazji 25-letniej rocznicy wybuchu na terenie b. zaboru rosyjskiego walki o szkołę polską.

To, co przeżyła młodzież polska w pamiętnych latach strajku szkolnego, stanowiącego ostrą reakcję przeciwko przymusowi uczęszczania do obcych duchem i mową szkół moskiewskich, żywo przypomina dzisiejsze przeżycia pewnych odłamów naszej młodzieży na niektórych terenach zagranicznych. Ten sam gorący zapał, ta sama wytrwałość i wiara w zwycięstwo dobrej sprawy. To nie bunt, ani samowola. To pełna świadomość, iż polskość nie da się zabić tam, gdzie duch młodzieży naszej rozpłomienia się do walki o należne prawa.

A jaki oddźwięk znajduje ta idea w społeczeństwie, świadczą o tym rok rocznie organizowane w całym kraju przez Fundusz zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą. Owoce tych zbiórek są niemałe. Ostatnia zbiórka prowadzona była pod hasłem: „Zbieramy czwarty milion". Aczkolwiek nie są jeszcze dokładnie znane wyniki tegorocznej akcji, które zamykane są zwykle z dniem 30 września, jednak śmiało możemy powiedzieć, iż hasło powyższe jest bliskie realizacji.

Czwarty milion! Ten dar, przeznaczony na podtrzymanie polskości tam wszędzie, gdzie grozi jej niebezpieczeństwo, nie jest — bynajmniej — aktem żadnej łaski. Gromadzenie przez Fundusz środków materialnych na szkolnictwo polskie zagranicą wcale nie nosi charakteru jałmużnictwa. Akcja ta nie karotuje dających pieniądze, ani nie upokarza tych, którzy z owych funduszów w ten lub inny sposób korzystają. Polacy w kraju dają jedynie to, na co ich stać, by przyłożyć skromną cegiełkę ofiar na rozbudowę naszego szkolnictwa poza granicami własnego państwa. Stokroć większą jest ofiara Polaków zagranicą, którzy tworzą zręby tego szkolnictwa i którzy wykazują wielki hart i niezłomną wolę wytrwania przy polskości.

Celem Fundacji jest popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego zagranicą oraz utrzymywanie w społeczeństwie polskim świadomości o potrzebie przeciwstawiania się wynaradawianiu młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Do osiągnięcia tego celu dąży Fundusz za pomocą:

a) udzielania pomocy materialnej szkolnictwu polskiemu i polskim organizacjom oświatowym zagranicą;

b) wydawania książek oraz popierania wydawnictw instytucji i stowarzyszeń o pokrewnych celach;

c) urządzania odczytów, zebrań publicznych, zjazdów, obchodów, zbiórek itp.

Dotychczasowe środki działania, którymi rozporządza Fundusz dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa, są już — jak wspomnieliśmy — poważne. Przeszło trzy i pół miliona złotych — to kapitał, który w dużej mierze może przyczynić się do realizacji celu, zmierzającego do tego, by każde dziecko polskie zagranicą miało możność i swobodę uczenia się w polskiej szkole.

Działając w myśl tych intencji, Fundusz łoży rok rocznie poważne sumy na rozwój polskiego szkolnictwa średniego, powszechnego i dokształcającego zagranicą, a więc na utrzymanie — na różnych terenach — polskich gimnazjów, szkół, burs, kursów języka polskiego i innych ośrodków polskiej oświaty narodowej. Akcja subwencyjna Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w ciągu minionych 5 lat zdołała objąć już nie tylko szereg krajów europejskich, lecz nawet inne części świata, a przede wszystkim Amerykę Północną

i Południową. Na tereny te przekazywane są fundusze subwencyjne rok rocznie.

Największe nasilenie osiągnęła ta akcja w ciągu ostatnich dwóch lat. W roku szkolnym 1936/37 przekazano na szkolnictwo polskie zagranicą 1 milion 120 tysięcy złotych, zaś na zbliżający się nowy rok szkolny przeznaczono 840 tysięcy złotych.

Konieczność zwiększenia kadr uświadomionej narodowo inteligencji polskiej zagranicą, spośród której rekrutują się najbardziej światli sternicy polskości, wciąż zalewanej przez obcy żywioł — skłoniła Fundusz do poważnej troski o rozwój polskiego szkolnictwa średniego. Praca w tym kierunku Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą może się poszczycić najlepszymi wynikami w Niemczech.

Pragnąc przyczynić się do podniesienia poziomu nauczania przedmiotów ojczystych, stworzył Fundusz przed paru laty specjalne stypendium pedagogiczne, które przypadło w udziale wielce zasłużonej na polu oświaty polskiej w Stanach Zjednoczonych nauczycielce, siostrze Cyryli, Felicjance z Chicago.

Osobną pozycję w działalności Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą stanowi jego akcja wydawnicza. Zapoczątkowało ją wydanie przed kilku laty, w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy, pięknie opracowanej, bogato ilustrowanej i artystycznie ujętej graficznie „Książki o Polsce". Nadmienić wypadnie, że Fundusz współpracuje bardzo ściśle ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Niewątpliwie i wśród Polonii Zagranicznej szlachetna ambicja pracy Funduszu i jego dotychczasowe wysiłki znajdą — z okazji obecnego skromnego jubileuszu — szeroki oddźwięk i szczere uznanie.

Kazimierz Grudziński

„Przynależymy do Narodu Polskiego i tego nikt i nic nie zmieni"

Oświadczenie Polaków Śląska Opolskiego z okazji wygaśnięcia Konwencji Genewskiej

W związku z wygaśnięciem Konwencji Genewskiej prasa polska na Śląsku Opolskim zamieściła następujące oświadczenie:

„Konwencja Genewska przestaje obowiązywać z dniem dzisiejszym. Konwencja ta z góry miała charakter przejściowy; w ciągu 15 lat miała uregulować stosunki, gospodarcze, komunikacyjne, a wreszcie narodowościowe po obu stronach Górnego Śląska. Nie wchodząc w to, czy Konwencja spełniła czy nie spełniła swego zadania, trzeba stwierdzić, że od samego początku nie było jej zadaniem ustalenie prawnego położenia ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej odnośnie do terenu Śląska Opolskiego jako trwałej podstawy naszego życia narodowo-kulturalnego. W żadnym zaś wypadku Konwencja nie była podstawą czy warunkiem istnienia ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Polakami bowiem byliśmy i pozostaniemy nie z łaski Konwencji Genewskiej ale z łaski Bożej i z faktu naszej przynależności do Narodu Polskiego. Mamy więc naturalne prawa do własnego odrębnego życia narodowego. Zagwarantowania zaś tych praw i stosowania ich w praktyce domagaliśmysię zawsze od państwa niemieckiego, a nie od żadnej międzynarodowej instytucji, czy międzynarodowej umowy.

Koniec Konwencji Genewskiej nie może być zatem dla nas przyczyną do żadnych obaw. Przeciwnie, nasuwają nam się w tym dniu dwa stwierdzenia:

1) Jesteśmy obecnie w jednakowym położeniu z braćmi naszymi na innych terenach Rzeszy, którzy żadnej Konwencji nie mieli, a jednak własną pracą życie polskie tam budowali i budują.

2) Tworzymy odtąd tym bardziej zespoloną rodzinę polską w Niemczech, zorganizowaną pod znakiem Rodła w potężnej naszej naczelnej organizacji — Związku Polaków w Niemczech, który właśnie w tym roku 15-lecie swego istnienia obchodzi. Razem przeto złączeni walką o wspólną Sprawę i miłością dla Narodu Polskiego pracować będziemy dla Sprawy Polskiej w Niemczech i walczyć o słuszne nasze prawa".

W Warszawie stanie „Dom Polonii Zagranicznej"

Symbol jedności Polaków na obczyźnie z Macierzą

Wśród szeregu zasadniczych uchwał i wniosków II Zjazd Polaków z Zagranicy, który odbył się w Warszawie w roku 1934, powziął następujące postanowienie:

„II Zjazd Polaków z Zagranicy, pragnąc upamiętnić powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz stworzyć widoczny symbol trwałej łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą, poleca władzom Związku przeprowadzić odpowiednią akcję, celem wzniesienia w najbliższym pięcioleciu Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie".

Podobnie, jak i inne postanowienia Zjazdu, uchwała ta, dla Światowego Związku Polaków z Zagranicy stała się pobudką i zachętą, a zarazem nakazem, który musiał być zrealizowany.

II Zjazd Polaków z Zagranicy przesądził tę sprawę w pełnym zrozumieniu, jak wielkie znaczenie dla Polonii Zagranicznej, dla stale rozwijających się prac Światowego Związku Polaków z Zagranicy, mieć będzie posiadanie własnego Domu. W ostatnim trzechleciu problem budowy Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego podejmowany był kilkakrotnie. Niekorzystne jednak warunki gospodarcze nie pozwoliły, by akcja ta przybrała konkretne rezultaty.

Czas jednak upływa. Naglą potrzeby rozwijającej się pracy Polonii Zagranicznej i Światowego Związku. Zbliża się dzień, w którym na ziemi polskiej staną tysiące rodaków, przybyłych do Ziemi Ojców, by wziąć udział w wielkim i podniosłym święcie całego Narodu Polskiego, III Zjeździe Polaków z Zagranicy. Ambicją i potrzebą zresztą Polonii Zagranicznej i Światowego Związku będzie, by Zjazd ten odbywał się we w ł a s n y m Domu, który stanie się „symbolem trwałej łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą". Te właśnie motywy zmuszają Światowy Związek Polaków z Zagranicy, a z nim całą Polonię do podjęcia wysiłku, któryby w ciągu dwóch lat pozwolił doprowadzić zamierzenie do końca.

Każdy, kto bacznie obserwuje rozwój prac wśród Polaków zagranicą, rozumie, jak wielkie znaczenie dla ich dalszego wzrostu i rozkwitu mieć będzie fakt posiadania własnego Domu.

Z jednej strony Dom Polonii Zagranicznej posiadać będzie wielkie znaczenie ideowe. Będzie miejscem, do którego podążać będą myśli wszystkich Polaków na świecie, miejscem, które symbolizować będzie wielką wspólnotę, jednoczącą cały Naród Polski, bez względu na dzielące granice polityczne. Dla Polaków z Ojczyzny będzie widomym znakiem, że Polonia trwać będzie, że poczuwa się do głębokiej łączności z Ojczyzną i nigdy nie ustanie w swej walce i pracy.

Obok jednak względów ideowych, które podwoić każą wysiłki, istnieją jeszcze względy inne.

Nie tak jeszcze dawno, pamiętają to wszyscy



Widok na parcelę przy Bulwarze Gdańskim w Warszawie, na której w roku 1938 stanie Dom Polonii Zagranicznej im. Marsz. Józefa Piłsudskiego



Widok z parceli pod Dom Polonii Zagranicznej na część Starego Miasta z ulicą Rybaki, kościołem S. S. Sakramentek i kościołem Panny Marii na Nowym Mieście

niemal działacze Polonii Zagranicznej, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy rozpoczynała swą działalność jako skromny i niewielki ośrodek pracy. Przez osiem jednak lat działalności, ongiś Rada, a dziś Światowy Związek Polaków z Zagranicy, idąc za rozwojem życia narodowego i organizacyjnego oraz potrzeb Polonii Zagranicznej, szeroko rozbudował swe agendy i zasięg prac swego biura. Biuro Związku zatrudnia dzisiaj sztab pracowników, którzy prowadzą tak pracę bieżącą, jak i studia nad problemami Polonii. Przy Światowym Związku skupia się kilka organizacji, współpracujących z nimi, jak „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą", „Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej", a także szereg Komitetów i Komisji, będących organami doradczymi w działalności Światowego Związku, wśród których wymienić należy „Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy" i inne.

Dziś skromny lokal Biura Świat. Zw. Pol. z Zagr. nie może pomieścić wszystkich agend Związku i instytucyj ściśle z nim współpracujących.

Jednym z członów działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest opieka nad młodzieżą polską z zagranicy, przybywającą na studia i kursy do Polski. Młodzież ta potrzebuje odpowiednich internatów, sal wykładowych, klubowych i t. p.

Odpowiednich również warunków pracy i pomieszczeń wymagają częste Zjazdy, Konferencje, Zebrania tak działaczy polskich z zagranicy, jak i działaczy z kraju, interesujących się problemami Polonii Zagranicznej i współpracujących z nią.

Również ruch turystyczny do Polski Polaków z wszystkich krajów, tak przygranicznych, jak i zza Oceanu corocznie przybiera na sile. Rodzi się potrzeba posiadania przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy schroniska, które mogłoby pomieścić przynajmniej mniejsze wycieczki.

Dzisiaj wszystkie potrzeby lokalowe, pomijając to, że wymagają poważnych świadczeń finansowych, zaspakajane są w stopniu niewystarczającym. Konieczna jest zmiana na lepsze. Tę właśnie zmianę przyniesie fakt powstania „Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego".

U podnóża Zamku Królewskiego w Warszawie, z widokiem na piękną panoramę Starego Miasta, przy jednej z najbardziej w przyszłości malowniczych ulic Warszawy — Bulwarze Gdańskim, na brzegu Wisły, uzyskał Światowy Związek Polaków z Zagranicy od Rządu Rzeczypospolitej piękną parcelę o wielkiej powierzchni, na której jesienią roku bieżącego rozpoczną się prace. Zgodnie z opracowanym planem powstaną tam dwa budynki mieszczące w jednej — mniejszej części — biura i sale Związku, w drugiej — większej — internat dla młodzieży polskiej z zagranicy, salę wykładową, gimnastyczną i inne — oraz schronisko dla wycieczek polskich z zagranicy.

Dom Polonii Zagranicznej nie będzie gmachem reprezentacyjnym. Odpowiadając ściśle potrzebom Związku odznaczać się będzie prostotą i celowością w konstrukcji i wykonaniu.

Dzień rozpoczęcia prac nad budową Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie będzie dniem radosnym dla wszystkich rodaków na całym świecie. Idea wspólnoty Polonii Zagranicznej z Macierzą znajdzie trwały wyraz. Praca Polonii Zagranicznej i współpraca z nią znajdzie odpowiednie warunki rozwoju.

Wspólnymi więc siłami musimy podjąć realizację dzieła i doprowadzić je do końca tak, jak wyznaczył w swym postanowieniu II Zjazd Polaków z Zagranicy.

Opinia Ambasadora Cudahy o Polakach

„POLACY są solą ziemi, zamieszkujący jedną z najważniejszych agrykulturalnych połaci ziemi w Europie. Posiadają oni wysokie poczucie wartości konstruktywnej pracy i obdarzeni są filozoficznym darem patrzenia w przyszłość, co wróży wiele dobrego. Odznaczają się oni zamiłowaniem pokoju, lecz zdeterminowani są do obrony bytu narodowego i utrzymania świętej nienaruszalności swych granic".

„Nade wszystko, Polacy aczkolwiek miłujący pokój, są znakomitymi żołnierzami i ja sam niejednokrotnie podziwiałem ich wspaniałą dyscyplinę i sądzę, że w tym wypadku jak również z dziedziny ich filozofii, moglibyśmy się od nich dużo nauczyć".

„Miasto Płock podkreśliliśmy na mapie czerwonym ołówkiem"

(wyj. z listu ucznia polskiego z Francji)

„JESTEŚMY JEDNEJ KRWI..."

Otrzymaliśmy list, wzruszający i głęboki w treści od nauczyciela z Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Płocku, p. Czesława Idźkiewicza. Do listu załączony był artykuł, który poniżej drukujemy — wyjaśni on Czytelnikom, że w Polsce miłość do rodaków naszych zagranicą nie jest tylko przywilejem wybranych — tkwi ona głęboko w całym społeczeństwie polskim w kraju.

Niech przykład Płocka będzie szlachetnym tej miłości wyrazem i przykładem.

REDAKCJA.

Senator W. Sieroszewski prezes P.A.L. w jednym ze swoich artykułów w „Gazecie Polskiej" opisał dramatyczne przeżycia swoje na wygnaniu wśród Jakutów, na Syberii. Opisuje mianowicie tragizm swej sytuacji i ogromną tęsknotę, tak groźną, że aż obłędu bliską. Ratunek przybył z kraju ojczystego... w postaci paczki polskich książek.

Piszący te słowa, w podobnych nieco warunkach przeżywając na obczyźnie paroksyzmy nostalgii, bo tak to nazwać można, ratował się czytaniem „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza i „Podróżą do Ziemi Świętej" J. Słowackiego. Dziś jeszcze całe wyjątki umiem recytować z pamięci.

Książka polska na obczyźnie, to cząstka kraju ojczystego, jego dusza zaklęta w litery. Dla tego, kto przeżywa lub przeżywał uczucie tęsknoty za krajem, kto poznał męki nostalgii, ten w pełni doceni jej wielką i przedziwną wartość. Dla wychodźcy staje się ona pierwszą potrzebą duchową, nią żyje i trwa niezachwianie w polskości. Najtrwalszym pomnikiem, jaki społeczeństwo nasze z kraju może stawiać polskości na obczyźnie, będzie ofiarna pomoc i współdziałanie w kierunku szerzenia kultu książki polskiej. Niech niżej przytoczony przykład: wybuch żalu i tęsknoty i serdeczny odzew — taki skromny przykład pracy społecznej, serdeczna nić, zadzierzgnięta ponad granicami dzielącymi nas, przerzucona przez ofiarną, pełną gorących, patriotycznych uczuć młodzież szkolną w „niebardzo podłym mieście" prowincjonalnym, będzie dowodem, że miłość do braci i sióstr naszych na obczyźnie jest najwyższą naszą radością. Opiszę jeden etap tej pracy — a było ich kilka.

Jeszcze w 1931 r. autor niniejszego artykułu otrzymał list od byłego swego ucznia i wychowanka, syna emigrantów we Francji, przysłanego do kraju na kształcenie do Państw. Seminarium Nauczycielskiego w Płocku. Jako już absolwent tegoż seminarium odesłany został z powrotem do Francji przez naczelne władze na stanowisko nauczyciela do ośrodka górniczego w Rouvroy, w depart. Pas des Calais. List ten w całości przytaczam.

PANIE PROFESORZE!

Zasyłam pierwsze pozdrowienie z dalekiej ziemi francuskiej. Polska hen — za trzema granicami, a za nimi ci wszyscy, z którymi przez lat kilka żyłem. Rozsypała się gromadka, najdalej jednak mnie wiatry poniosły. Dziś przy pełnej świadomości czuję i wiem — co znaczy słowo P o l s k a. Choć tu gorszym powietrzem dosłownie i w przenośni oddycham, nie rozpaczam, nostalgia mnie nie ogarnia, bo szczytne zadanie przypadło mi w udziale: tworzenie Polski tu w sercach i umysłach tych... a jednak pokrzywdzonych dzieci tej samej matki. Nie pomogą lamenty, na nic próżne żale, jak żołnierz powiększał ziemie Polski, tak tu można Polskę powiększać w potęgę serc i umysłów lecz....

Chcąc zaspokoić ciekawość wychowawcy, opiszę krótko moje dzieje. Jestem w północnej Francji: miejscowość górnicza, Polaków przeszło 7000, szkoła moja (12 klas) liczy 470 dzieci, w tym 420 chłopców Polaków, w jednej klasie na 46 uczniów jest jeden tylko Francuz, nauczycieli zaś Francuzów jest 12, a ja sam jeden, choć na przerwach

jesteśmy dobrymi kolegami, na lekcjach każdy dąży do przeprowadzenia własnych celów. Jaki mój ciężar właściwy musi być wielki, by przeważyć tamtych 12 i chociaż to moje początki, muszę sobie nawet bez pychy, Panie Profesorze, przyznać, że góruję mocno nad nimi znajomością duszy dziecka, szczególnie polskiego. Włożyć w serca i umysły 420 chłopców Polskę — to ułamek mniejszy mego zadania, druga część — to wyrobienie ludzi myślących po polsku, ludzi dorosłych i młodzieży, a więc różne stowarzyszenia łączyć ideowo, rozwijać Tow. kulturalno-oświatowe im. J. Piłsudskiego i tu najwięcej łożę pracy. Staram się o dyrygenta chóru (sam jestem bez słuchu), kółka amatorskie teatralne sam prowadzę lecz NAJWIĘCEJ JEDNAK BÓLU SPRAWIA MI KWESTIA BIBLIOTEKI, KTÓRĄ CHCIAŁBYM DOBRZE ZORGANIZOWAĆ. NIESTETY — GŁÓD WIELKI KSIĄŻKI POLSKIEJ. CO TO! W POLSCE NIKT NIE MYŚLAŁ, ŻE NIE MOŻNA NIE MIEĆ KSIĄŻKI DO CZYTANIA, TU JEDNAK TAK JEST, LUDZIE ODCHODZĄ BEZ KSIĄŻKI, BO TE KILKANAŚCIE, KTÓRE SĄ, JUŻ WSZYSTKIE I TO KILKAKROTNIE PRZECZYTALI I TU WŁAŚNIE CHCE WSZYSTKO ZROBIĆ, BY TYM LUDZIOM CHOĆ SKROMNIE KSIĄŻEK DOSTARCZYĆ. MÓJ BOŻE! ILE TO KSIĄŻEK W POLSCE SIĘ MARNUJE, A TU BYŁYBY RADOŚCIĄ ŻYCIA. JA SAM, PRZYZNAJĘ SIĘ, WCZEŚNIEJ NIGDY O TYM NIE POMYŚLAŁEM. WSZYSCY OD 6-CIOLETNIEGO DZIECKA ŁAKNĄ KSIĄŻKI POLSKIEJ, A TU JEJ NIE MA. Mam zamiar być w Polsce za rok i przy ulepszaniu własnych narzędzi pracy załatwić podobne sprawy. Oprócz powyższego mam jeszcze instruktorstwo strzelca, opiekuństwo harcerzy i jeszcze kilka drobiazgów, jak świetlica i t. p. Choć pracy troszkę będzie, nie wzrusza mnie to zbytnio, jestem młody, mam dużo energii i zapału, uporu nawet, a jednak dobrze być w życiu upartym — nie dam się.

Tą drogą zasyłam pozdrowienia p. dyrektorowi, moim profesorom, kolegom i całemu Płockowi.

STANISŁAW ROSZKIEWICZ.

Na taki list trzeba było chyba odpowiedzieć i to nie tylko pięknie brzmiącym słowem — lecz czynem. Kamień by się chyba wzruszył tymi słowami, pełnymi żaru i troski, ale też i szlachetnego zapału, a cóż dopiero wrażliwe serca młodzieży. Wystarczyło pójść tylko z tym listem po klasach i przeczytać go, by młode serca oddźwięknęły rezonansem czystym, a mocnym jak spiż. Już na drugi dzień książki zaczęły napływać. Zamierzałem zebrać choćby małą biblioteczkę, bodaj z kilkudziesięciu książek złożoną. Tymczasem rezultat przeszedł najśmielsze oczekiwania moje. Już nie kilkadziesiąt, lecz kilkaset w ciągu paru zaledwie dni zebrano. Książki w stosy rosnąć poczęły, ba, sypały się jak lawina coraz potężniejąca. Potworzyły się komitety klasowe, akcja zbiórki objęła 2 seminaria nauczycielskie (żeńskie i męskie), to jest najbliższych byłych kolegów i koleżanki zainteresowanego nauczyciela, trafiła nawet do jednej z gimnazjów męskich (im. marsz. St. Małachowskiego), wyszła do osób prywatnych i księgarni polskich w mieście Płocku. Stowarzyszenia samopomocowe młodzieży obydwu seminariów zaofiarowały na ten cel 200 zł. gotówką, chęć rywalizacji w szlachetnym czynie opanowała już nie tylko poszczególne szkoły, ale klasy, a nawet jednostki, wprost przelicytowywali się, klasy poszczególne urządzały zbiórki groszaków na kupno zbiorowego klasowego daru. Zaprenumerowano „Płomyk" i „Płomyczek" w kilku egzemplarzach i podtrzymywano prenumeratę prawie aż do czasu likwidacji tych pożytecznych uczelni, jakimi były seminaria nauczycielskie. Dzieci szkół ćwiczeń, nawiązawszy korespondencję z rówieśnikami we Francji, do dziś ją podtrzymują. Piszący te słowa przeżywał momenty prawdziwie wzruszające, jak ten oto, gdy jedna z dziewcząt, tuląc do piersi pięknie zachowaną książkę, mówi: „daję P. Profesorowi najmilszą dla mnie pamiątkę" — była to książka „W pustyni i w puszczy" z dedykacją: „Kochanej córeczce za promocję i postępy w nauce — rodzice". Albo inny — właścicielka księgarni, po przeczytaniu powyższego listu, ze łzami w oczach mówi: „no to niech pan wybiera — co pan chce". W rezultacie plon zbiórki wyniósł około 1600 książek i to w ogromnej większości arcydzieł literatury: Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Reymonta, Żeromskiego, Gąsiorowskiego i, szczególnie przez górników lubianej, jak się o tym później dowiedziałem — Rodziewiczówny i wielu innych autorów polskich, a nawet i obcych, wyliczanie których jednak zabrałoby dużo czasu i miejsca.

Książki te wysłano oszalałemu niemal z radości nauczycielowi w Rouvroy, dodając mu bodźca do pracy, gruntując w jego młodej duszy wiarę w dobroć ludzkich serc. Proszę mi wierzyć, gdyż o tym z następnej korespondencji dowiedziałem się i przekonałem.

A po pewnym czasie pod adresem ofiarnej młodzieży przyszedł znowu list taki wzruszający w swej prostocie i szczerości.

„Ponieważ nasz Pan nauczyciel powiedział, że jestem najlepszym uczniem w szkole, przeto pozwolił mi napisać dla Was to podziękowanie. W imieniu wszystkich kolegów dziękuję gorąco za przysłane nam książki. Podobają nam się ogromnie wszystkie bajki i powiastki, a ja czytam już nawet powieści, bo tym drugim, to Pan jeszcze nie pozwoli czytać grubszych książek, bo nie umieją czytać szybko. Bardzo nas cieszy, że o nas w kraju pamiętacie, a MIASTO PŁOCK, O KTÓRYM NAM PAN JUŻ DOŚĆ OPOWIEDZIAŁ, PODKREŚLILIŚMY NA MAPIE CZERWONYM OŁÓWKIEM, BY NAM SIĘ ZAWSZE W OCZY RZUCAŁO I PRZYPOMINAŁO WASZ SZLACHETNY I PIĘKNY CZYN".

FRANCISZEK PASEK

uczeń III-go poziomu kursu polskiego.

Liścik ten był wystarczającą dla nas wszystkich nagrodą, a także i wieść, że dzięki już naszym książkom jeden młody renegat nawrócił się i że kilku Czechów nawet zapisało się na kurs polski i jeden Węgier.

Tych kilka myśli i faktów, w powyższym artykule zawartych, pisane są nie w celu pustej chwalby, lecz dla podniesienia ducha i ogrzania serc tak po jednej, jak i po drugiej stronie dzielących nas granic. Pisane są dla przekonania, że skromny i prawie dla każdego dostępny dar, jakim jest książka w ojczystym języku pisana, zawierająca czarodziejską moc słowa, uczuć i myśli — z ducha narodowego poczętych, jak drobne ziarno, jeśli na żyzną glebę padnie — nieprzewidzianie dobre owoce wydać może. Słowa te są wreszcie skromnym, ale rzeczywistym i dobitnym dowodem istnienia gorących a szczerych uczuć patriotycznych u naszej młodzieży szkolnej, są dowodem wreszcie, iż pomimo istniejących granic i dzielących nas przestrzeni oceanów — „jesteśmy jednej krwi".

Czesław Idźkiewicz

„Wywożę jaknajmilsze wspomnienia z mego pobytu w Polsce" – pisze siostra – nauczycielka z Ameryki

W lipcu odjechały do Ameryki siostry-nauczycielki, które jako stypendystki Światowego Związku Polaków z Zagranicy, spędziły 10 miesięcy na „Kursie Kultury Polskiej" w kraju.

Miłym echem Kursu jest list jednej z uczestniczek, nadesłany do dyrektora Lenartowicza, który przytaczamy:

„Poczuwam się do obowiązku, by raz jeszcze podziękować Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy za udzielenie mi możności poznania mej Ojczyzny i prawdziwej kultury naszej. Wdzięczna jestem za tę łaskę i starać się będę uiścić z długu, jaki na mnie z tego powodu ciąży.

Przy pomocy Bożej postaram się wszczepiać w serca młodzieży, oddanej mej pieczy, szczerą miłość, dla ziemi ojców swoich. Przy pomocy wszelkich materiałów, ofiarowanych przez dobroć Światowego Związku, starać się będę zapoznać ją lepiej z Ojczyzną, którą sama miałam szczęście poznać i zwiedzić.

Wyjeżdżam wzbogacona o całą skalę wrażeń i wywożę jak najmilsze wspomnienia z mego pobytu w Polsce.

Kurs „Kultury Polskiej" rozszerzył bardzo horyzont mej wiedzy o Polsce i ufam w Bogu, że praca moja w tej dziedzinie będzie owocniejsza, skoro miałam możność poznać Ją osobiście.

Pamiętać będę zawsze o Światowym Związku Polaków z Zagranicy i proszę przyjąć ode mnie wyrazy uszanowania, „Szczęść Boże".

Wdzięczna

Siostra Maria Noela, Nazaretanka

JAK WYGLĄDA PODZIAŁ LUDNOŚCI POLSKIEJ WE FRANCJI NA ZAWODY W ŚWIETLE OSTATNIEGO SPISU LUDNOŚCI

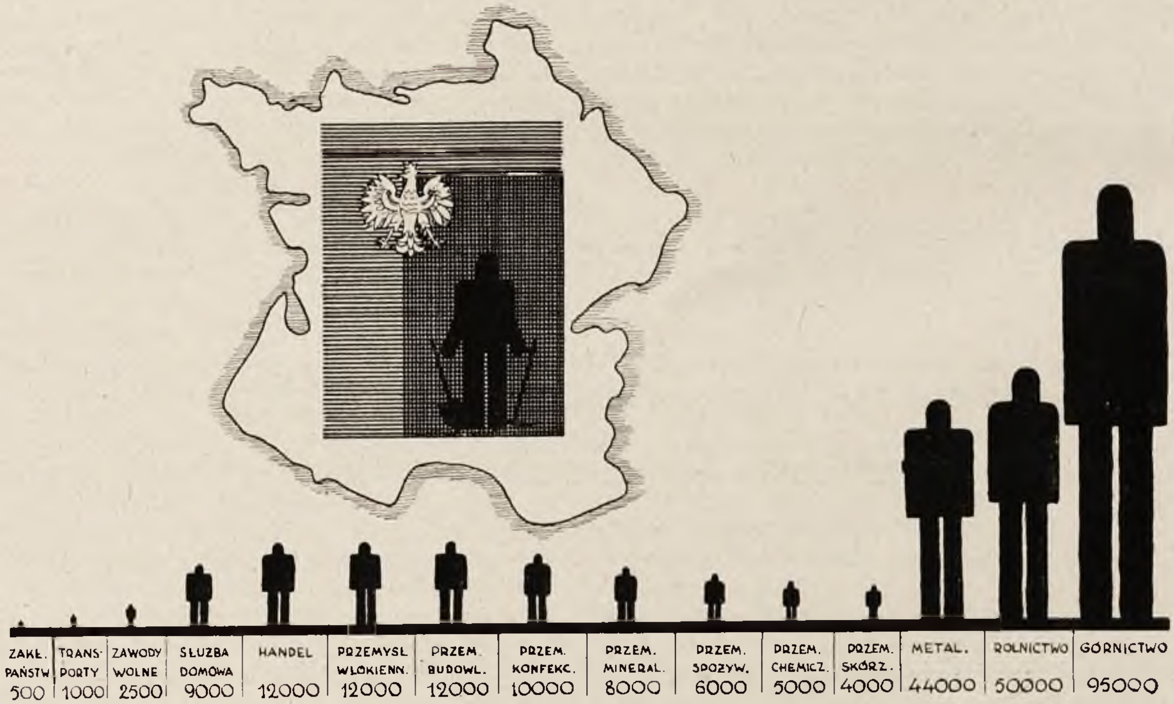
Do statystyk odnosimy się z wielkimi zastrzeżeniami, co nie przeszkadza, że uważamy je za zdrową, za konieczną, nieraz za jedyną podstawę do rozumowania i budowania na niej wszelkiego rodzaju hipotez, a nawet i teorii.

W stosunku do rzeczywistości polskiej we Francji brakowało nam dotychczas jednej z najważniejszych statystyk — wyników powszechnego spisu ludności z 1931 roku. Jak wiadomo, spisy te, powtarzające się we Francji co pięć lat, dają bardzo dokładny, choć tylko migawkowy obraz istotnego stanu rzeczy w dziedzinie ludnościowej. Niestety jednak, opracowywanie wyników tych spisów trwa bardzo długo, a ostatnie dla nas, cudzoziemców, najciekawsze, ogłoszone zostały dopiero przed miesiącem.

Dziś dopiero na przykład wiemy, jak przedstawiał się w marcu 1931 roku podział ludności polskiej we Francji i w poszczególnych jej okręgach na kategorie zawodowe i na kategorie społeczne, ale przede wszystkim wiemy, ilu na pół miliona głów pracowało Polaków zarobkowo.

Wychodztwo polskie liczyło w 1931 roku 287 tysięcy aktywnych jednostek (mężczyzn, kobiet i dzieci w wieku od lat 15-tu), czyli przeszło 56 procent całej ludności polskiej we Francji. W stosunku do ogółu pracujących zarobkowo cudzoziemców we Francji, Polacy stanowili 18 procent.

Do tych dodać należy przeszło osiem tysięcy aktywnych Polaków, którzy otrzymali naturalizację francuską i zaliczeni już są do Francuzów.



Z kategorii zawodowych, najwięcej Polaków pracowało naturalnie w górnictwie, najmniej w rybołówstwie, bo... ośmiu.

Za to górników polskich było we Francji w 1931 roku 95 tysięcy (w 1933 roku liczba ta spadła, wskutek wydaleń i przymusowych rejestracji, do 74 tysięcy (patrz pracę moją p. t. „L'Etablissement des Polonais en France"). Trzecia ich część przybyła z Westfalii.

Jest rzeczą znamienną, że z cudzoziemców, poza Polakami, znajdujemy w przemyśle kopalnianym francuskim zatrudnionych tylko 50 tysięcy i to głównie w kopalniach rudy żelaznej, arszeniku etc., słowem innych, niż węgla, a mianowicie: 16 tysięcy Włochów, 9 tysięcy Niemców, 5 tysięcy Hiszpanów, 5 tysięcy Jugosłowian, 3½ tysiąca Czechosłowaków, 3 tysiące Arabów i 3 tysiące Belgów.

Drugą, co do liczebności, grupą zawodową polską jest rolnictwo. Powszechny spis ludności notuje w 1931 roku obecność we Francji 50 tysięcy rolników, z czego około 48 tysięcy robotników rolnych, a tylko dwa tysiące samodzielnych rolników. Dziś grupa ta jest o wiele liczniejszą i dosięga prawie cyfry górników, w 1933 roku było już zawodowych rolników polskich we Francji 60 tysięcy.

W rolnictwie zajmowaliśmy w szeregu pracujących w tej branży cudzoziemców 3-e miejsce po Włochach (70 tysięcy) i Hiszpanach (57 tysięcy). Po nas szli Belgowie (35 tysięcy), a potem Czesi (7 tysięcy), Jugosłowianie 4 tysiące), Portugalczycy (3 tysiące) etc.

Ale już i w 1931 roku zajmowali Polacy pierwsze miejsce w kategorii robotników rolnych, albowiem grupa włoska i hiszpańska liczyły od 20 do 30 tysięcy dzierżawców, połowników i innych temu podobnych samodzielnych gospodarstw każda.

Następną z kolei co do liczebności grupą są robotnicy metalowi, włącznie z robotnikami hut i wszelkich pieców, którą do tej kategorii zaliczyliśmy. Było ich w 1931 roku 44 tysiące.

Inne kategorie zawodowe przedstawiały się w 1931 roku, jak następuje: przemysł włókienniczy — 12 tysięcy, przemysł budowlany — 12 tysięcy, przemysł konfekcyjny — 10 tysięcy, przemysł mineralny — 8 tysięcy, przemysł spożywczy (piekarnie, rzeźnie, cukrownie, gorzelnie, browary etc.) — 6 tysięcy, przemysł chemiczny — 5 tysięcy, przemysł skórzany — 4 tysiące, a inne branże przemysłowe — nieznane liczby Polaków.

W handlu pracowało w 1931 roku 12 tysięcy Polaków, bądź jako samodzielni kupcy polscy i żydowscy, bądź jako pracownicy.

Służba domowa składała się z 8 tysięcy służących i tysiąca lokai, kucharzy i szoferów.

Zawody wolne, czyli profesje tak zwane liberalne, liczyły dwa i pół tysiąca Polaków, w czym półtora tysiąca lekarzy, dentystów, akuszerek, dziennikarzy, pisarzy i artystów, pół tysiąca nauczycieli i profesorów i kilkuset księży, sióstr miłosierdzia i innych duchownych wszelkich wyznań.

Wreszcie, około tysiąca Polaków pracowało na kolejach, w żegludze, i w innej służbie transportowej, a pięciuset w zakładach miejskich i państwowych.

Tak mniej więcej przedstawia się podział Polaków na kategorie zawodowe w 1931 roku.

Dr. Stefan Włoszczewski

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE SZTANDARU DLA RZEMIOSŁA POLSKIEGO WE FRANCJI

Związek Rzemieślników Chrześcijan ufundował dla rzemiosła polskiego we Francji sztandar. Uroczystość poświęcenia tego sztandaru odbyła się dn. 18 lipca b. r. przy udziale reprezentacji kilkudziesięciu cechów oraz organizacyj rzemieślniczych i zaprzyjaźnionych ze sztandarami, które w pochodzie przedefilowały przez miasto do kościoła św. Krzyża. Po poświęceniu biało-czerwonego sztandaru z Białym Orłem i Panną Częstochowską uczestnicy nabożeństwa udali się do sali Rady Miejskiej, gdzie odbyła się akademia. Władze państwowe reprezentował wicemin. Przemysłu i Handlu M. Sokołowski, oraz dyr. Drymmer. Z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy przybył radca M. Pankiewicz.

W przemówieniach podkreślono, że nowy sztandar, przeznaczony dla Polaków we Francji, „ma symbolizować naszą twardą wolę wcielenia w życie logicznego planu, którego celem jest wszechstronne zacieśnienie więzów, jakie nas łączą z emigracją polską".

Po kilku przemówieniach wicem. Sokołowski wręczył sztandar prez. Snopczyńskiemu, a ten z kolei przekazał go w ręce delegacji, która miała zawieźć sztandar do Francji. Potem nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała hymny narodowe polski i francuski.

O MŁODZIEŻY BRAZYLIJSKIEJ

(Z CYKLU „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")

Zamieszczamy artykuł z cyklu „O młodzież polską zagranicą" pióra znanego pisarza, Jerzego Kossowskiego, korespondenta wydawnictw Światowego Związku z Brazylii na temat wychowania młodzieży polskiej w Brazylii.

Artykuł ze względu na ciekawe ujęcie i trafne wysnucie wniosków zasługuje na zainteresowanie się nim tych wszystkich, dla których sprawa wychowania młodego pokolenia na obczyźnie w duchu polskości stanowi właściwy sens pracy kulturalno-oświatowej na wychodztwie.

REDAKCJA

Zagadnienie „młodzieżowe", jak się od pewnego czasu nazywa sprawy, naszej młodzieży dotyczące, jest na emigracji nie mniej ciężkie, jak w kraju, a nawet — moim zdaniem — cięższe.

Postaram się to udowodnić jednym zdaniem: w Starym Kraju mamy własny rząd, który dba o wychowanie młodzieży, dba o szkoły, o ich programy, nadaje kierunek polityce wychowawczej narodu, przeprowadzając ją konsekwentnie za pomocą sprawnego aparatu, jaki mu stoi do dyspozycji. Inaczej jest na emigracji, a specjalnie np. w Brazylii, gdzie nie tylko brak nam szkół, nauczycieli, podręczników itp., ale gdzie nasz osadnik żyje przeważnie w rozproszeniu, mając dziesiątki i setki kilometrów do najbliższej polskiej szkoły. Dobrze jest, jeśli dziecko może pieszo lub konno dostać się do szkoły, nie jest źle, jeśli istnienie burs umożliwia osadnikowi umieszczenie w jednej z nich dzieci tak, że rodzice mogą je odwiedzać co miesiąc, dowieźć bieliznę czy żywność, ale już jest o wiele gorzej, jeśli niezamożny osadnik musi posłać dziecko do szkoły, oddalonej o kilkaset czy więcej kilometrów, odwieźć je, zapłacić podróż, a potem płacić miesięcznie lub kwartalnie sumy, może na ogół niewielkie, ale dla niego znaczne. Wtedy ludziska zastanawiają się: czy ich stać na to, a że to zbyt daleko, że nie zobaczą dziecka aż dopiero podczas feryj, bo na podróż koleją ich nie stać itd. itd. I często kończy się taka debata rodzinna postanowieniem... pozostawienia dziecka w domu. Czasem zdarzy się, że ojciec czy matka potrafią dać dziecku jakie takie początki elementarnej nauki, są to jednak wypadki rzadkie, nawet bardzo rzadkie. Czasem gdzieś na jakiejś kolonii zjawi się człek, który kilkoro czy kilkanaścioro dzieci z okolicznych kolonii zbiera i uczy, (pożal się Boże jak, ale uczy), mając do nauki dzieci od lat sześciu do... 20!

Nie chciałbym się dzisiaj rozgadywać o szkolnictwie w Brazylii, tak państwowym jak i polskim, które z natury rzeczy więcej nas interesuje. Dla ogólnego jednak obrazu, dla wyrobienia sobie zdania, jak wygląda nasza młodzież w Brazylii, nie można w zupełności pominąć tego tematu, który zasługuje na osobne omówienie. Otóż pokrótce należy skonstatować, że szkół w ogóle jest mało, a już polskich brak nam bardzo. Oczywiście, że dziś jest lepiej w stosunku np. do r. 1920-go, w którym to roku mieliśmy na terenie Parany w ogóle dwanaście szkół tzw. zakonnych, w których wszystkiego około 1200 dzieci pobierało naukę stale. Szkoły cywilne, których liczba ustalić się nie da, udzielały nauki około 1000 dzieciom, gdyż co jedna ustawała funkcjonować, to z braku nauczycieli, to znów z braku pieniędzy, albo z powodu... kłótni między komitetami, towarzystwami, rodzicami itd. Krótko mówiąc, w r. 1920 pobrało w Paranie regularną naukę co najmniej 2.200 dzieci, podczas gdy powinno było pobierać naukę najmniej 10.000.

Od tego czasu warunki nauczania polepszyły się, powstały towarzystwa popierania szkół, nawet Związek Polskich Towarzystw Oświatowych „Kultura", potem Związek Polskich Szkół Katolickich „Oświata", wreszcie Związek Nauczycielstwa Polskiego. Od tego czasu powstały także i nowe szkoły, prywatne, subwencjonowane przez rząd i rządowe, ale też i weszła sprawa przymusowego nauczania języka brazylijskiego, oraz wykładania historii i geografii Brazylii w tym języku. Niestety, nie wszyscy nauczyciele znali język portugalski i to było powodem, iż znowu wiele szkół przestało funkcjonować, a przynajmniej do czasu, aż kilkudziesięciu nauczycieli ukończy kursy uzupełniające. Było to w r. 1923-cim, w którym to roku było ogółem około 6.000 dzieci w polskich szkołach w całej Brazylii, jak obliczono, szkół polskich było w całej Brazylii 144, nauczycieli zaś 153.

Ale, jak powiedziałem, do szczegółów, dotyczących oświaty polskiej młodzieży w Brazylii, należy wrócić innym razem. Te kilka cyfr rzuciłem tylko dlatego, ażeby się można zorientować w dzisiejszej sytuacji i zrozumieć „zagadnienie młodzieżowe". Od r. 1927 zmieniło się dosyć wiele:

powstało kilkadziesiąt szkół, tak, że o ile się nie mylę, oblicza się ich ilość już na ponad dwieście, ale we wszystkich jest język portugalski obowiązujący, a w wielu także i wykładowy. Wszystko to jednak jest ciągle za mało, bo ilość naszych osadników sięga już, zdaniem ludzi, znających warunki, liczby 300 tysięcy, a jeżeli przypuścimy, że tylko 10% z tego stanowią dzieci i młodzież w wieku szkolnym, to ujrzymy, że mamy bardzo mało szkół. Prawda, że wiele naszych dzieci chodzi do szkół brazylijskich, a nawet w st. Rio Grande czy S-ta Catharina, do niemieckich, tu i ówdzie do włoskich, to jednak niewielka to pociecha, a bardzo często, nawet przeważnie... zmartwienie.

I tu zaczyna się zagadnienie „młodzieżowe", a raczej trafniej, wychowania młodzieży, ducha, w jakim ma być prowadzona. Wiemy bardzo dobrze, że młodzież, urodzona w Brazylii z rodziców emigrantów, staje się obywatelami brazyjskimi. Wiedzą o tym dobrze i rodzice i sama młodzież, i nie o to idzie, żeby ta młodzież separowała się od społeczeństwa, którego stała się członkiem, nie idzie o to, żeby wpajać w nią jakieś poczucie wyższości w stosunku do autochtonów, lecz tylko i jedynie o to, żeby pamiętać, iż Polska jest Macierzą ich i ich ojców. Idzie o to, żeby młodzież ta nie miała jakiejś nieuzasadnionej pogardy dla chaty, z której wyszła (bo raczej dumną być może!), żeby była łącznikiem między swą nową a starą Ojczyzną.

Zagadnienie wychowania młodzieży w Polsce dzieli się zasadniczo na dwie części: wychowanie młodzieży miejskiej i wiejskiej. Tu w Brazylii zagadnienie wychowania młodzieży miejskiej dopiero się rodzi, gdyż jesteśmy dopiero w okresie wytwarzania mieszczaństwa, czy też t.zw. inteligencji. Jeszcze do niedawna można było na palcach jednej ręki policzyć Polaków, którzy ukończywszy szkoły ludowe, zdobywali się na to, żeby uczęszczać do szkół średnich. Od lat kilku zwiększa się jednak ich liczba, a także rośnie liczba Polaków, uczęszczających na uniwersytet lub do szkół wyższych technicznych lub handlowych. Podziałał tu pęd polskich osadników do kształcenia dzieci, choćby wielkim nakładem pieniędzy, choćby ponosząc wielkie ofiary, pęd do dania dzieciom w rękę zawodu, stworzenia im lepszej przyszłości.

Kurytyba, jako stolica stanu Parana, a więc i centrum nauki, grupuje tak w szkołach średnich, jak też na Uniwersytecie najsilniejszą grupę polskiej kształcącej się młodzieży. Zasadniczo młodzież ta dzieli się na dwie części: na obojętnych i aktywnych. Aktywni biorą udział w akademickim życiu społecznym, sportowym, nie uchylają się od kontaktu, a nawet i prac polskich towarzystw, istniejących w Kurytybie, podczas gdy obojętni trzymają się od polskich szkół z daleka, a nawet często manifestują wobec nich jakąś dziwną niechęć. Z radością należy stwierdzić, że tych tzw. obojętnych jest o wiele mniej, niż czynnych. Tłumaczy się to żywością polskiej krwi, a także i tym, że Polacy-słuchacze Uniwersytetu, czy też innych uczelni, wybijają się w tłumie swych rówieśników na pierwsze miejsca. Na Uniwersytecie w Kurytybie, gdzie mieliśmy kilku Polaków profesorów, gdzie i teraz mamy, zdaje się, dwóch czy trzech, słowo Polak jest synonimem pilności i zdolności. Mówię to na podstawie rozmowy z rektorem prof. Amaral'em, założycielem Uniwersytetu, który ku mej radości taką o Polakach-słuchaczach wydał opinię.

Młodzież szkół średnich i innych wzoruje się na uniwersyteckiej, ale jako młodsza ma inne zainteresowania i wymaga nieco innego kierownictwa. Grupuje się ona szkołami, interesuje się więcej sportem, toteż więcej z niej znajdujemy w „Junaku", niż w towarzystwach innych.

Zagadnienie zróżniczkowania politycznego właściwie wśród młodzieży polskiej w Brazylii nie istnieje. Co najwyżej możnaby ją podzielić na więcej lub mniej „postępową", choć obawiam się, że i ten podział byłby jeśli nie fałszywy, to niesprawiedliwy. Raczej należałoby ją podzielić na mniej lub więcej „gorącą".

Do młodzieży jeszcze należałoby właściwie zaliczyć tych młodych ludzi, którzy ukończyli niedawno Uniwersytet czy inne studia i właściwie już weszli w życie społeczne starszego społeczeństwa, a nawet zaczynają w nim odgrywać pewną rolę. Są to ludzie nie mający jeszcze lat trzydziestu, przeważnie już w Brazylii urodzeni, którzy ciężko nieraz walcząc z trudnościami materialnymi, zmogli je, studia pokończyli i zdobyli stanowiska czy to w hierarchii urzędniczej, czy też w wolnych zawodach, jako adwokaci, inżynierowie, lekarze itp. I ta młodzież w większości przynosi chlubę polskim rodzinom, z jakich pochodzi. W jej rękach obecnie spoczywa tak ważna w tej chwili akcja wyborcza na terenie Parany, a raczej akcja uświadamiania polskiego osadnika: jak ważną sprawą jest posiadanie tytułu wyborczego (czynnego i biernego prawa wyborczego). Jest to młoda generacja, zdrowa, oporna i silna, stanowiąca podwaliny pod tak potrzebną nam w Brazylii warstwę polskiej inteligencji w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Ta (dojrzała już dziś) młodzież przeszła okres ciężkich prób i wyszła z nich zwycięsko. Młodzieży tej zarzucano, że kształcąc się i zdobywając stanowiska w społeczeństwie brazylijskim, stawia sprawę polskości na drugim planie. Nie rozumiano tego, że młodzież ta, nie zatracając nic ze swego poczucia polskości pochodzenia, zdaje sobie sprawę z tego, że już nadszedł czas, aby i

Polacy w Brazylii mieli należne im miejsce, należnych im reprezentantów i głos w sprawach kraju, nad którego rozwojem pracują — szła w pełni świadomości do wyższych szkół, kształciła się i akcentowała swe brazylijskie obywatelstwo, dające jej te same prawa, jakie posiadają Brazylianie innego pochodzenia.

Zagadnienie „młodzieżowe" na wsi — jeśli tak wogóle można nazwać młodzież osadnictwa polskiego, mieszkającego w głębi kraju, w borach i górach — jest zupełnie specyficzne. Sprowadza się ono właściwie do jednego: do potrzeby szkół. Brazylia cierpi na brak szkół, mimo że „krucjata", prowadzona przeciw analfabetyzmowi, dała już w pierwszych latach znakomite wyniki, co się przejawia w rosnącej z dnia na dzień ilości nowych szkół. Jest też nadzieja, że szkół tych z każdym rokiem będzie więcej. Już to trzeba przyznać, że pracuje się tu w tym kierunku z olbrzymim rozmachem. Ale trzeba pamiętać, że w szybkim tempie rośnie t y l k o ilość szkół... brazylijskich. Pewnie, lepsza szkoła brazylijska, niż żadna, ale n a m p o t r z e b a s z k ó ł p o l s k i c h i n a u c z y c i e l i. Mamy w kraju podobno wielką ilość nauczycieli bezrobotnych, ale... nie mamy możności sprowadzenia ich: brak pieniędzy z jednej strony, a z drugiej konieczność znajomości języka portugalskiego, bez którego nie może zasiąść nauczyciel do obowiązującego egzaminu.

Prowadzenie młodzieży osadniczej musi i jeszcze długie lata polegać będzie na oświacie pozaszkolnej, odczytowej i organizacyjno - związkowej, prowadzonej przez stowarzyszenia. I w tym punkcie jest do zanotowania bardzo dodatni objaw: oto poczyna się ruch oświatowy, praca oświatowa młodzieży miejskiej. Młodzież ta poczyna wyjeżdżać z odczytami do osad tej pozaszkolnej oświaty potrzebujących. Jest to jeden z najpiękniejszych objawów, jaki mamy ostatnio do zanotowania.

Jerzy Kossowski

POLSKIE ORGANIZACJE GOSPODARCZE W ARGENTYNIE

Akcja społeczno-gospodarcza w najliczniejszym środowisku naszych osadników w Argentynie — w Missiones — zaczyna przybierać coraz wyraźniejsze kształty.

Na ewolucję nastrojów naszych kolonistów, otrząśnięcie się z bierności złożyły się niewątpliwie nie tylko kryzys ogólny, jaki od 1930 r. panował w Argentynie, lecz bardziej jeszcze „lokalny" kryzys yerbowy, spowodowany krzywdzącą krajowych producentów umową Argentyny z Brazylią w zakresie wymiany towarowej. Na mocy tej umowy yerba brazylijska zyskała wolny wstęp na rynki argentyńskie, w zamian za co argentyńska pszenica mogła być eksportowana do Brazylii.

Wyłoniony przez wrześniową rewolucję 1930 r. rząd gen. Uriburu, zawierając traktat handlowy z Brazylią, zadał śmiertelny cios legendzie o „oro verde", zielonym złocie misioneńskim. Yerba, której cena w 1923 r. doszła do 62 centymów za kilogram, obecnie, przy stosowanej ochronie przed wyzyskiem pośredników, osiąga zaledwie 19 centymów za kilogram. Ponadto rząd, przewidując rychłą nadprodukcję, wprowadził podatek 4 pesów od każdego nowoposadzonego drzewka, co w praktyce uniemożliwiło powiększenie plantacji.

Drugim po yerbie, masowym produktem ziemi misioneńskiej jest tytoń. Uprawiają nasi osadnicy w Missiones kilka gatunków tytoniu, jak Kentucky, Cubano i najbardziej rozpowszechniony „misionero", dający przeciętnie z hektara od 2 do 3 tys. kilogramów liści. W ubiegłym roku gospodarczym w całej Argentynie uprawiono 15.587 hektarów tytoniu, z czego 5700 hektarów przypadało na Missiones. Pod względem powierzchni plantacji tytoniu, Missiones zajmuje drugie miejsce po prowincji Corrientes, przodując natomiast prowincjom Salta i Tucuman. Wypada przy tym podkreślić, że krajowa produkcja nie pokrywa zapotrzebowania rynku argentyńskiego.

Kłopoty polskiego plantatora tytoniu nie ograniczają się do starannej uprawy i zbioru, wymagającego wielu rąk roboczych, a wreszcie do pieczołowitego wysuszenia liści, których odróżnia się 3 zasadnicze klasy: „pito", „bueno" i „doble bueno". Zgodnie z tą klasyfikacją produ-

cenci otrzymują po 1.50, 3.00 i 4.50 pesów za jedną „arrobę" czyli 10 kilo.

Wystąpiła tu jeszcze jedna trudność — kwestia klasyfikowania liści tytoniowych. Wyzysk w dziedzinie klasyfikowania liści tytoniowych nie tak dawno, bo w marcu ub. r. był bezpośrednim powodem krwawych zaburzeń w kolonii Obera, gdzie oburzonych na niesprawiedliwe ocenianie ich produktów kolonistów zmasakrowano. Przyznać trzeba, że w tych zaburzeniach grali pewną rolę agitatorzy komunistyczni, lecz podłożem zajść była bezwzględnie reakcja przeciw niesłychanemu krzywdzeniu osadników. Reakcja ta doprowadziła wreszcie do założenia pierwszej polskiej Spółki Producentów Tytoniu w kolonii Gobernador Roca. Spółka, klasyfikując i prasując tytoń członków we własnym zakresie, uchroniła ich przed wyzyskiem i osiągnęła ponadto prócz normalnych cen rynkowych dodatkowe komisowe w wysokości jednego pesa od „arroby".

Od kwietnia 1936 r. rozpoczęła się już planowa w tej dziedzinie propaganda polskiej Agencji Konsularnej w Posadas przy współpracy Związku Polskiego. Rezultatem tego był fakt, że jeszcze w ubiegłym roku zaczęła działać druga taka spółka producentów w kolonii Picada Sueca.

Według opublikowanych sprawozdań kasowych obie Spółki w kampanii 1936 r. sprzedały:

Gobernador Roca — przeszło 51.000 kg tytoniu na ogónlą sumę — 18.160 pesów.

Picada Sueca — przeszło 48.000 kg tytoniu na ogólną sumę — 17.432 pesów.

Wypłata zrzeszonym kolonistom dodatkowego komisowego w wysokości około jednego pesa od arroby — po potrąceniu kosztów administracji — była, wraz z planowym kontynuowaniem odpowiedniej propagandy, najlepszym bodźcem do tworzenia takich spółek w innych koloniach. Na okres bieżącej kampanii 1937 r. zawiązały się 3 nowe spółki, a mianowicie w Yobebiri, Campo Grande i Yapeyu. Wszystkie te ośrodki mają wyprodukować w bieżącej kampanii około 250.000 kilogramów tytoniu.

Po przejściu pierwszego okresu próby i rozbudzeniu zaufania wśród kolonistów zamierza się przystąpić do utworzenia jednej, wspólnej dla kilku kolonii kooperatywy, przede wszystkim producentów tytoniu. Uruchomienie jej planowane jest już podczas przyszłej kampanii 1938 r.

Wykorzystując poważne przywileje, nadane kooperatywom przez ustawę argentyńską nr. 11388, organizując bezpośrednią sprzedaż tytoniu fabrykantom w Bueons Aires, Rosario, czy Santa Fé — polscy osadnicy w Missiones będą mogli osiągnąć zasłużone większe zyski. W projekcie jest ponadto rozwinięcie akcji spółdzielczej w innych dziedzinach handlowych, stanowiących intratną gałąź wyzysku dla sklepikarzy na koloniach, gdzie ceny detaliczne są niejednokrotnie o 100% wyższe, aniżeli w stolicy Posadas.

Założenie kooperatywy jest już zasadniczo postanowione. Sporą trudnością będzie zdobycie kapitału obrotowego, niezbędnego, chociażby ze względu na konieczność uiszczenia częściowych wypłat kolonistom za dostarczony tytoń, przy czym zważyć trzeba, że stan zamożności nowszych kolonii jak Yabebiri, Campo Grande i Yapeyu jest bardzo skromny.

Niewątpliwie rozumną i dla całej kolonii polskiej w Argentynie nader pożyteczną akcję gospodarczą naszych osadników zechce poprzeć Bank P. K. O. w Buenos Aires, jako „Bank Polskiego Emigranta", a to tym bardziej, że najzamożniejsi koloniści misioneńscy oświadczyli gotowość zagwarantowania pożyczki.

Utrzymanie i logiczne rozwinięcie tak szczęśliwie zapoczątkowanego dzieła będzie najwłaściwszą drogą otwarcia dalszych możliwości dla akcji realizowania wśród polskiego wychodztwa w Argentynie haseł społeczno-gospodarczych w najszerszym słowa tego znaczeniu.

T. W.

Buenos Aires, w lipcu 1937 r.

ADOLF DYGASIŃSKI W BRAZYLII

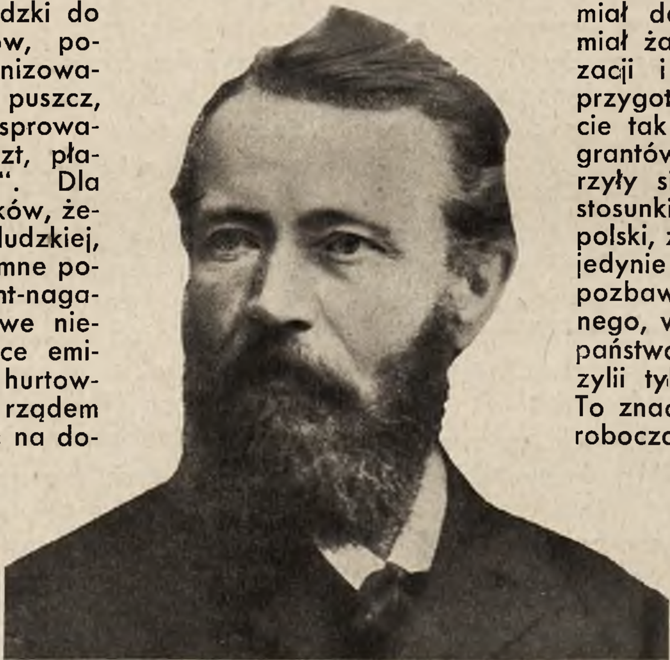
Z okazji 35-lecia śmierci Adolfa Dygasińskiego zamieszczamy artykuł prof. Władysława Wolerta, zięcia wielkiego pisarza i miłośnika przyrody.

Poeta interesował się żywo sprawami emigracyjnymi, o których właśnie autor pisze w swoim artykule.

Redakcja

Przypominamy: ten fakt może wielu wydać się co najmniej dziwnym ale tak jest: w Brazylii dopiero przed 50 laty zniesiono niewolnictwo.

Zabrakło tam wtedy rąk do pracy, przede wszystkim na plantacjach kawy, stanowiących główne bogactwo kraju. Rząd brazylijski znalazł się w wielkim kłopocie, bo kraj na gwałt potrzebował ludzi do pracy i kolonizacji. Zwrócono się tedy po towar ludzki do Europy. Emigrantów, potrzebnych do kolonizowania ogromnych puszcz, rząd brazylijski sprowadzał na swój koszt, płacąc „od głowy". Dla wszelkich pośredników, żerujących na nędzy ludzkiej, otworzyło się ogromne pole do zysków. Ajent-naganiacz, linie okrętowe niemieckie, przewożące emigrantów ' główny hurtownik, co zawarł z rządem brazylijskim umowę na dostawę stu tysięcy kolonistów, wszyscy zarabiali podwójnie, bo od rządu brazylijskiego i od emigrantów.



A emigrantów dostarczały głównie ziemie polskie. Polska była pod władzą trzech rządów zaborczych, z których o Polaków nie dbał żaden. Lud polski biedny, bez oświaty, bez opieki własnego państwa, któreby przez swoje organa w kraju i zagranicą dbało o interesy własnego emigranta, zdany był na agitacje naganiaczy biur werbunkowych, którym chodziło jedynie o zyski a nie o los chłopa polskiego. Mając na względzie wywiezienie jak największej liczby emigrantów, bo byli płatni od głowy, ajenci rozpętali na ziemiach polskich prawdziwą „gorączkę brazylijską", która wybuchła na początku roku 1890. Rząd rosyjski tolerował ten stan rzeczy, bo ubytek ludności polskiej był mu nawet na rękę. Ta „gorączka emigracyjna" przybrała takie rozmiary, że nawet zamożni włościanie sprzedawali ziemie i swoje gospodarstwa, aby próbować szczęścia w onej Brazylii tak zachwalanej przez naganiaczy.

Rząd brazylijski może i miał dobre chęci, ale nie miał żadnej zgoła organizacji i zupełnie nie był przygotowany na przyjęcie tak dużych ilości emigrantów z Europy. Wytworzyły się więc w Brazylii stosunki okropne. Chłop polski, zdany w owe czasy jedynie na siebie samego, pozbawiony opieki czujnego, własnego polskiego państwa, przynosił do Brazylii tylko siebie samego. To znaczy tylko swoją siłę roboczą, fantazję i niespożytość, ale często i polską niezaradność.

Okręty niemieckie przywoziły do Brazylii coraz nowe tysiące chłopów polskich, którzy mieszkając w nędznych budach, czekali o głodzie miesiącami na grunta, jakie im kiedyś odmierzą.

Groziło, że masy chłopstwa polskiego, jeżeli nie zginą trapione nędzą, głodem i chorobami, to pójdą w służbę plantatorów i zastąpią wyzwolonych murzynów. Takie były perspektywy w Brazylii. Tu zaś w kraju, na ziemiach polskich, następowała — wskutek masowej a bezplanowej emigracji — dezorganizacja rolnictwa ze szkodą dla chłopa i krajowych interesów.

Aby rzecz zbadać na miejscu i naocznie stwierdzić, jak wygląda dola ludu polskiego, wywożonego do Brazylii na lep obietnic ajentów emigracyjnych, Adolf Dygasiński, znawca ludu, pisarz, poświęcający swoje pióro interesom wsi polskiej, pojechał do Parany razem z partią wychodźców naszych.

Co widział, opisał najpierw w swoich „Listach z Brazylii", drukowanych w „Kurjerze Warszawskim", a potem w osobnej edycji książkowej. Emigracji do Brazylii poświęcił także Dygasiński dwutomową powieść „Na złamanie karku" i kilka nowelek.

W swoich „Listach z Brazyii" Dygasiński chwytał na gorąco tragiczne sceny z niedoli chłopa polskiego na obczyźnie, pozbawionego troskliwej opieki własnego rządu, który może działać zagranicą przez konsulaty i wszelkie instytucje, współczynne z Macierzą.

W jakich warunkach odbywała się wówczas emigracja ludu naszego do Brazylii, wystarczy nadmienić, że już z drogi, z biwaku w Bremie, pisał Dygasiński do żony: „mamy tu w tej chwili około czterech tysięcy polskich chłopów... Wszystko to zawszone, głodne i sponiewierane... leżą w barłogu po 200 i więcej w jednej izbie. Na salach Banhofu w Bremie jest dziś 1500 ludzi wśród gnoju".

Dziś rzeczy te zmieniły się — niemal radykalnie.

Dygasiński, zobaczywszy na własne oczy okropne warunki, w jakich się znaleźli nasi emigranci w Brazylii, poruszył w swoich korespondecjach opinię polską, europejską, brazylijską i północno - amerykańską. Otrzymał też zaproszenie od „New York Heralda", aby na jego łamach przedstawić warunki emigrantów polskich w Brazylii.

Zwiedziwszy stan Paranę i św. Katarzynę i zapoznawszy się bezpośrednio z życiem polskiego osadnictwa i z sytuacją emigrantów, wyczekujących na przydział terenów osadniczych, Dygasiński w swoich listach brazylijskich wpłynął na opinię polską, żeby się serio zajęła niedolą naszego ludu w Brazylii, pozbawionego jakiejkolwiek opieki i pomocy i zdanej na łaskę Boską. Ruch, jaki się w tej sprawie uczynił pod wpływem „Listów z Brazylii", spowodował i władze brazylijskie do poważniejszego zajęcia się dolą emigrantów polskich.

Dygasiński był przeciwnikiem emigracji bezplanowej, dzikiej, narażającej nasz lud na nędzę, rozgoryczenie i poniewierkę, a kraj na wyludnienie. Chodziło mu o to, że skoro nie mieliśmy własnego państwa, należy zorganizować się społecznie tak, aby emigrację ludu otoczyć opieką narodowych organizacji, któreby na wzór włoski miały pieczę nad wychodźcą, poczynając od jego wioski rodzinnej aż do miejsca osiedlenia. Sama zaś organizacja powinna podtrzymywać łączność z emigrantami.

Władysław Wolert

PRASA POLSKA W NIEMCZECH O „POLAKACH ZAGRANICĄ"

W poprzednim numerze naszego miesięcznika „Polacy Zagranicą" zamieściliśmy artykuł wstępny p. t. „W i e l k o ś ć N a r o d u P o l s k i e g o".

Artykuł ten pomieściła na czołowych miejscach prasa polska w Niemczech, dodając ze swej strony następujący komentarz:

„Jakże nam miło, że w artykule o wielkości Narodu Polskiego, jaki ukazał się na czołowym miejscu tego miesięcznego organu „Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. t. „POLACY ZAGRANICĄ", znajdujemy nasze — Polaków w Niemczech — poglądy, myśli i słowa! Wynika z tego, że hasła przez nas wysuwane, są bardzo trafne przy ujmowaniu wszechpolskiej ideologii".

Hasła, poruszone przez nas w artykule „Wielkość Narodu Polskiego", znalazły szczery i serdeczny oddźwięk, podobnie jak w Niemczech, na wszystkich niemal terenach Polonii Zagranicznej. Jest to dowód, że w sprawach zasadniczych nie ma różnic wśród Polaków na obczyźnie. Cel jest jeden — różnice mogą być tylko w środkach do tego celu prowadzących.

ŚWIĘTO PIEŚNI POLSKIEJ WE FRANCJI

Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy... Czasami tylko trwa w pamięci wiernych swej Ojczyźnie rodaków, a czasem każe im manifestować uroczyście i głośno swe poczucie przynależności narodowej. Taką potężną manifestacją było niedawne Święto Pieśni Polskiej, urządzone w Lille z okazji 15-lecia Związku Polskich Kół Śpiewaczych we Francji.

Nie była to impreza o charakterze tylko wewnętrznym, mająca na celu wypróbowanie sił i dorobku poszczególnych zespołów śpiewaczych. Organizatorom chodziło tu jeszcze o coś innego: o szeroko rozumianą propagandę polskości wśród społeczeństwa francuskiego. Chodziło o to, by pieśń polska wyszła z poza ram powszednich ćwiczeń czy występów, by przekroczyła granice polskiego środowiska i popłynęła rozlewną falą swojskiej melodii jak najdalej, nie znając granic językowych ani narodowościowych. Pieśń polska miała się stać łącznikiem pomiędzy naszą wielotysięczną emigracją we Francji i zaprzyjaźnionym narodem francuskim.

I oto na estradę opery w Lille wyszedł polski górnik, porzucając tylko na chwilę wyczerpującą pracę w kopalni, słowami i melodią pieśni rodzimej przemawiając do sali, wypełnionej po brzegi obu-norodową publicznością.

„Dusza polska objawiła się w całej wspaniałości swej ekspresji artystycznej podczas wielkiego festiwalu pieśni i tańca w Lille" — pisze dziennik francuski „La Dépêche".

Inne pisma zamieszczają długie, kilkoszpaltowe sprawozdania ze Święta Pieśni Polskiej, zaopatrując je entuzjastycznymi tytułami.

„Festiwal już się rozpoczął — czytamy. — Pozwala on chłonąć licznemu i entuzjastycznemu audytorium cały czar, ból nostalgii, całą siłą minionej chwały zawartej w pieśniach, czasami wesołych, a czasem melancholijnych. Śpiewacy pod wytrawnym kierownictwem St. Calińskiego potrafili wydobyć i rozwiązać wszystkie charakterystyczne właściwości chórów narodowych, gdzie zrównoważenie głosów i uwydatnienie odcieni idzie w parze z zachowaniem rytmu i harmonii, zawartych w tak żywych, błyskotliwych melodiach ludowych".

Nie mniejszy sukces od pieśni odniosły także tańce polskie, a zwłaszcza szczery zachwyt publiczności budziły nasze piękne stroje ludowe, mieniące się bogatą skalą barw w świetle reflektorów.

A teraz zróbmy schematyczny bilans Święta Pieśni od strony polskiej. Niech nam posłużą do tego słowa, wyjęte z przemówienia prezesa Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, Stefana Rejera:

„Wy, polscy górnicy poza krajem, potrafiliście własnym trudem, własną potrzebą wydostać się z głębin bohaterskiej pracy kopalnianej na duchowe wyżyny — dorównać w pięknie ludziom, dla których sztuka jest chlebem codziennym.

Droga, jaką potrafiliście przejść z setek metrów pod ziemią na deski tej opery, jest najistotniejszym sensem dzisiejszych uroczystości.

Dlatego dumni jesteśmy z Was, gdyż czynem dzisiejszym wykazaliście, że Polak, gdziekolwiek jest, zawsze jest pierwszym".

Monografia śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji

Dwutygodnik młodzieży polskiej w Czechosłowacji „Ogniwo" poświęcił ostatni swój numer całkowicie monografii Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. Piękny, bogato ilustrowany numer przynosi na wstępie specjalne autografy Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Marszałka Raczkiewicza, Dyrektora Związku Stefana Lenartowicza oraz Profesora Ponikowskiego, Prezesa Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, Prof. p. Czerniawskiego, Feliksa Nowowiejskiego i innych wybitnych działaczy na polu śpiewactwa. Życiorysy wybitnych muzyków, artykuły okolicznościowe, omówienie stanu organizacyjnego Zw. Pol. Chórów w Czechosłowacji oraz krótkie zarysy historii każdego zespołu związkowego wraz z fotografiami, składają się na obfitą i wyczerpującą monografię obchodzącego w tym roku dziesięciolecie istnienia Związku.

W OŚRODKU OBOZOWYM ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU WRE ŻYCIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

W pięknej okolicy koło Zakopanego u podnóża Tatr polskich, został założony pierwszy ośrodek obozowy Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Młodzież przyjeżdżająca na obóz znajduje tu wszelkie warunki, by wykorzystać swój pobyt jak najbardziej owocnie i pożytecznie. Lata ubiegłe nie sprzyjały rozwinięciu na szerszą skalę akcji ideowo-wychowawczej na odcinku młodzieży polskiej z zagranicy w myśl założeń ideowych Światowego Związku. Młodzież przyjeżdżająca z różnych terenów, była skierowywana grupami na obozy poszczególnych organizacji krajowych. W ten sposób nie miała ona możności pogłębienia zagadnień i problemów związanych z przyszłą pracą na terenie.

W dążeniu do ujednolicenia pracy wychowawczej i wiążącej się z tym konieczności poddania tej młodzieży pod bezpośrednią opiekę Światowego Związku — powstała koncepcja stworzenia własnego ośrodka obozowego.

Powstanie jednego obozu poświęconego wyłącznie pracy nad młodzieżą polską z zagranicy jest jeszcze jednym dowodem, że podjęta przez Światowy Związek wielka praca zorganizowania i skonsolidowania całej Polonii Zagranicznej znajduje coraz więcej właściwych środków do realizacji tego zadania.

Ośrodek obozowy winien stanowić kuźnię, z której wychodzić będą na tereny młodzi ludzie, związani ze sobą silnie braterstwem wspólnej pracy i rozumiejący swą rolę w pracy dla Dobra Sprawy Polskiej poza Jej granicami.

Zetknięcie się z żywą rzeczywistością Polski, zrozumienie Jej nowych warunków bytu i stanowiska wśród narodów świata będą silnym impulsem do tej pracy.

Z perspektywy jednego miesiąca możemy z poczuciem pełnej odpowiedzialności stwierdzić, że ośrodek służy wiernie tym założeniom, w imię których został powołany.

Na apel Światowego Związku zjechała się licznie młodzież tak z terenów mniejszościowych jak i emigracyjnych. Nie brak wśród obozowców i przedstawicieli terenów zamorskich.

Atmosfera i nastrój obozu zdobywają każdego, kto spędzi tu choć kilka chwil.

Nie istnieją ani na chwilę różnice terenowe czy organizacyjne. Wszyscy tworzą jedną zwartą gromadę. Każda praca, każde przedsięwzięcie obozowe znajdują najżywsze przyjęcie u wszystkich.

Dzięki łączeniu w zespołach młodzieży z różnych terenów — rośnie horyzont zainteresowań i możliwą jest wzajemna wymiana doświadczeń i dotychczasowego dorobku.

Ogniska obozowe, wiążąc umiejętnie momenty nastrojowe z pogodnym i radosnym humorem — tworzą silną nić uczuciową całej gromady obozowej.

Całość programu obozowego, ma umożliwić młodzieży zaspokojenie jej wszechstronnych zainteresowań i potrzeb.

Stąd nie brak na obozie w szerokim zakresie uwzględnionego wychowania fizycznego, sportów, wycieczek w okolice obozu i w Tatry — i innych atrakcji, urozmaicających pobyt młodzieży na obozie.

Wychodząca co kilka dni i redagowana wyłącznie przez obozowców gazetka obozowa — jest wyrazem dużego poczucia humoru i miłego nastroju, jaki panuje na obozie.

We wszelkich przedsięwzięciach obozowych kładzie się duży nacisk na inicjatywę i pomysłowość samych obozowców. W ten sposób przygotowuje on dobrze młodzież do samodzielnej pracy na terenach.

Obóz wizytował dwukrotnie wicedyrektor Biura Świat. Związku Tadeusz Kowalski, witany serdecznie przez przebywającą na obozie młodzież.

W charakterze gości bawiło już cały szereg wybitnych osób ze świata artystycznego i literackiego, jak świetny pisarz Kornel Makuszyński, znany malarz i literat Rafał Malczewski oraz jeden z najwybitniejszych znawców Podhala dyr. Malicki z Zakopanego. Zapowiedzieli swoją wizytę m. in. Michał Choromański, prof. Bystroń, prof. Nitsch. Świadczy to o dużej popularności i dużym zainteresowaniu jakie towarzyszy podjętej przez Światowy Związek akcji zorganizowania ośrodka obozowego dla młodzieży polskiej z zagranicy.

W. Z.



Życie Polonii Amerykańskiej w ilustracji

Do fotomontażu obok

ZA 50 LAT PRACY ZWIĄZKOWEJ. Cenzor Świetlik udekorował w czasie uroczystości złotego jubileuszu p. W. Pacholskiego, jedynego pozostałego założyciela Tow. Króla Jana 3-go Sobieskiego, gr. 94-tej w So. Chicago, złotym medalem nadanym przez Zarząd Centralny Z. N. P.

TYPISTKA I JEJ „MASZYNKA DO PISANIA". W biurach podatkowych w Irvington, N. J., obok zwykłych maszynek do pisania, znajdują się i „maszynki" używane przez światek podziemny. Każdy urzędnik i urzędniczka musi być obznajmiona z jej użyciem. Taka maszynka leży przed panną Marią Dorosiewicz, pracującą w tych biurach.

Obok jeden z czołowych sportowców polskich, gracz w rugby. 3% odsetek Polaków w Ameryce dostarcza Stanom 10% sportowców.

POLAK ZNAKOMITYM ODTWÓRCĄ RÓL SZEKSPIROWSKICH. Jan Gielgud, syn Polaka i matki Angielki, występuje obecnie na scenach amerykańskich w rolach szekspirowskich i uważany jest przez krytyków za najświetniejszego tragika nowoczesnego. Gielgud wszędzie podkreśla swą polskość. Brat jego jest znakomitym pisarzem angielskim, i napisał szereg powieści na polskie tematy.

Czy to Misja hiszpańska? Nie, to przepiękny polski kościół w Chicago p. w. Św. Romana, nr. 2311 South Washtenaw.

BRAT SŁAWNEGO NAGURSKIEGO. Marian Nagurski, młodszy brat sławnej gwiazdy futbalowej wstąpił do drużyny futbalowej uniwersytetu Marquette w Milwaukee, Wis. i wybił się na przednie miejsce jako zdolny gracz.

Park Humboldta pod pomnikiem Kościuszki przed rozpoczęciem programu dla uczczenia rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, urządzonej przez Okręgi 12-ty i 13-ty Z. N. P. Na podium pod flagami widać mówców i wybitnych gości, ogrodzona polana przed trybuną była przeznaczona na popisy dla harcerzy.

SREBRNY JUBILEUSZ MŁODZIEŻY ZWIĄZKOWEJ. W dniu 2-go maja wieczorem w „Złotej Sali" hotelu Congress odbyła się uroczystość srebrnego jubileuszu „Towarzystwa Chicago", gr. 1450 Z. N. P. gromadząc zgórą 500 osób, w tym wiele spoza Chicago.

Przy głównym stole mówców widać Cenzora F. X. Świetlika, prezesa „Tow. Chicago" Augusta Kowalskiego, konsula gen. R. P. dr. W. Gawrońskiego, ks. Starzyńskiego i wielu innych.

POLSKA WYBITNĄ HARFISTKĄ. Panna Regina Niewińska, młoda i urocza chicagowianka, wybiła się w świecie artystycznym znakomitą grą na harfie i dostała zaproszenie na solowy występ dla amerykańskiego radia.

KRÓL SZYBKOŚCI. Tomasz Osiecki wygrał ostatnio wyścigi łodzi motorowych na jeziorze Jackson, pod Jackson Ga.

JUTRO DZIEŃ MATEK. Jednym z pięknych amerykańskich zwyczajów, jest święto Matek, obchodzone corocznie. (Do fotografii pozowała Karolina Szafraniec, 2144 W. Potomac Ave.).

Naczelna reprezentacja 4 milionów Polaków w Stanach Zjednoczonych

Jest nią Polska Rada Międzyorganizacyjna w Stanach Zjednoczonych, stanowiąca centralne ognisko pracy polskiej za oceanem. Odbyty ostatnio zjazd Rady wykazał konieczność znacznego rozszerzenia jej dotychczasowej działalności, do czego też nowoobrana Egzekutywa Rady z zapałem i energią przystąpiła. Utworzone zostały specjalne komisje stałe i komitety dla poszczególnych działów pracy. Weszli do nich wybitni działacze zarówno z Chicago, jak i wszystkich większych środowisk polskich. Powstały więc komisje: Stypendialna, Prasowa i Funduszu Narodowego, do współpracy z centralami lokalnymi, Komisja Weteranów. Osobna komisja zajmie się sprawami współpracy z kupiectwem, a Komisja Główna będzie miała za zadanie zorganizowanie i przeprowadzenie szeroko zakrojonej akcji „Roku Książki" i „Prasy Polskiej". Powołano też komitety zawodów sportowych, uczczenia czynu zbrojnego wychodztwa oraz Komitet ufundowania sali Polonii Amerykańskiej w Domu Polonii Zagranicznej w Warszawie. Ostatni Zjazd postawił przed Radą ogromne zadania i nakreślił tak olbrzymi plan pracy, że dla jego wykonania Rada dąży do przyciągnięcia jak najwięcej osób czynnych i doświadczonych w pracy społecznej, które właśnie w ramach poszczególnych sekcji czy komitetów znajdą szerokie pole pracy dla dobra Polonii Amerykańskiej.

Dążenie Rady do jak najściślejszego współdziałania z całym wychodztwem polskim w Stanach Zjednoczonych przejawia się również w podjęciu wydawnictwa specjalnego Biuletynu Prasowego dla tak licznych w Stanach Zjednoczonych pism polskich. Zmobilizować całą Polonię Amerykańską w twórczej zgodnej pracy — oto cel, jaki przyświeca działalności Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, która oceniając wielki wpływ prasy, rzuca ku niej we wspomnianym Biuletynie hasło: „Niech w sprawach ogólnych Polonii, których wykładnikiem jest Polska Rada Międzyorganizacyjna, będzie głośno!"

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

PREZENTACJA POTĘGI — KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA — ZLOT Z DALEKICH LĄDÓW — „ZŁĄCZENI WALKĄ O WSPÓLNĄ SPRAWĘ" — NA STRAŻY BURSZTYNOWYCH WYBRZEŻY

Pobyt rumuńskiego króla i następcy tronu w Polsce, o którym obszernie rozpisywała się ostatnio prasa całej niemal Europy, nie miała jedynie charakteru kurtuazyjnej rewizyty. Była to wspaniała manifestacja przyjaźni polsko-rumuńskiej, opartej na podstawach trwałego przymierza obu sąsiadujących ze sobą narodów, przymierza, którego twórcą był Wielki Marszałek, Józef Piłsudski.

Prezentacja polskiej potęgi militarnej przed rumuńskim monarchą wypadła imponująco. Pokazaliśmy, nie tylko dostojnym Gościom, lecz i całemu światu, swą moc, z którą należy liczyć się poważnie przy wszelkich rozgrywkach, mogących w ten lub inny sposób zaważyć na losach Rzeczypospolitej. Dowodem dalszego zadzierzgnięcia orężnej współpracy polsko-rumuńskiej był m. in. pobyt w Rumunii szefa sztabu armi polskiej gen. Stachiewicza, oraz grona wyższych oficerów.

W ostatnich dniach czerwca b. r. odbył się w Poznaniu Kongres Chrystusa Króla. W obradach Kongresu, które trwały blisko tydzień, wzięli udział przedstawiciele świata katolickiego z różnych stron świata.

Legatem papieskim na Kongres został mianowany przez Piusa XI Prymas Polski ks. kardynał dr. August Hlond. Rząd Rzeczypospolitej na Kongresie reprezentował p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Wojciech Świętosławski.

W ostatnim dniu uroczystości kongresowych wzięło udział około 100 tysięcy osób. Gęsty las sztandarów świadczył, iż zgromadziły się setki organizacji i stowarzyszeń.

W zakończeniu obrad Kongresu p. Min. Świętosławski wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, iż Rząd Rzeczypospolitej w pełni docenia znaczenie religii katolickiej w ogólnym życiu kraju, oraz złożył życzenia, aby Kongres ten „stał się dla jednych przypomnieniem zwycięzkiej walki w obronie cywilizacji i wiary, dla drugich pokrzepieniem moralnym i pogłębieniem uczuć religijnych, dla innych wreszcie uodpornieniem na działanie czynników, godzących w pokój powszechny i wewnętrzną równowagę życia państwowego".

Niemal jednocześnie z poznańskim Kongresem Chrystusa Króla, odbył się w Katowicach wielki Zlot Sokolstwa Polskiego. Zlot ten zgromadził rzesze Sokołów nie tylko z całego kraju, lecz i z zagranicy. Przybyli więc nań m. in. Sokoli polscy z Czechosłowacji, Niemiec, Rumunii, Francji, Belgii i Holandii, a nawet z Ameryki.

Zlot stał się piękną manifestacją tężyzny Sokolstwa polskiego. We wspaniałych popisach gimnastycznych wzięło udział kilka tysięcy Sokołów i Sokolic.

Prezes organizacji sokolich, pułk. Arciszewski, zgłosił Naczelnemu Wodzowi meldunek, stwierdzający gotowość Sokolstwa polskiego do obrony Ojczyzny.

W dwa tygodnie po Zlocie Sokołów przeżył Górny Śląsk historyczną datę. W dniu 15 lipca b. r. przestała obowiązywać t. zw. Konwencja Genewska, narzucona Śląskowi po odbytym plebiscycie na okres 15 lat.

Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej zespoliło do reszty prastarą piastowską Ziemię Śląską z resztą Rzeczypospolitej. Wyzwolił się wreszcie Śląsk spod opieki czynników międzynarodowych, która była nieraz uciążliwa. Z dniem 15 lipca b. r. przestały istnieć na tej ziemi takie instytucje, jak Komisja Mieszana dla Górnego Śląska, Trybunał Rozjemczy dla Górnego Śląska, oraz Urząd dla Spraw Mniejszości, powołany na tym terenie przed 15 laty. Uległy zmianie — z tą datą — różnego rodzaju przepisy ustawowe, celne, kolejowe, o ruchu tranzytowym i inne.

Ludność Górnego Śląska powitała wygaśnięcie Konwencji Genewskiej z niekłamaną radością.

„Po 15 latach swego bytu pod skrzydłami Orła Białego — oświadczył Marszałek Sejmu Śląskiego — Śląsk stał się potężnym bastionem myśli polskiej, pracy i dumy narodowej na wysuniętym posterunku ziem zachodnich Rzeczypospolitej".

Polacy, zamieszkali na Śląsku Opolskim, również z radością powitali wygaśnięcie Konwencji Genewskiej, która nie była dla nich żadnym dobrodziejstwem.

„Polakami bowiem — oświadczyli oni — byliśmy i pozostaniemy nie z łaski Konwencji Genewskiej, ale z łaski Bożej i z faktu naszej przynależności do Narodu Polskiego. Mamy więc naturalne prawo do własnego, odrębnego życia narodowego".

„Razem przeto — stwierdzają nasi Rodacy zza granicznych słupów — złączeni walką o wspól-

ną sprawę i miłością dla Narodu Polskiego pracować będziemy dla sprawy polskiej w Niemczech i walczyć o słuszne nasze prawa".

Na przeciwległych krańcach Rzeczypospolitej, u bursztynowych wybrzeży Bałtyku, krzepnie i potężnieje inny, nie mniej ważny od Śląska, pomorski bastion polskości. Dorocznym zwyczajem ziemia pomorska, a wraz z nią cały kraj, uroczyście obchodzą tradycyjne „Święto Morza".

W Warszawie uroczystości ku czci polskiego morza zainaugurowało przemówienie Pana Prezydenta Prof. Mościckiego przez radio.

„Gdy ogarniam obraz naszego dorobku morskiego — mówił m. in. Najwyższy Dostojnik Rzeczypospolitej — to widzę nie tylko tętniące życiem wybrzeże, nie tylko ramiona linii okrętowych, wyciągnięte do dalekich portów — słowem — nie tylko to wszystko, co wielokrotnie pomnaża materialnie naszą siłę gospodarczą — iecz widzę także objaw rodzących się w nas wartości duchowych, będących cechą ludzi morza, ludzi, zahartowanych w pracy i walce z żywiołem".

Tegoroczne „Święto Morza" w Gdyni odbyło się w dniu 11 lipca. Zgromadziło ono, poza niezliczonymi tłumami mieszkańców przeszło stutysięcznej Gdyni i bliższych oraz dalszych jej okolic nadmorskich, kilkadziesiąt tysięcy reprezentantów całej Polski, przybyłych specjalnie na ten wielki dzień do naszego wspaniałego portu. Zawitali również najwyżsi dostojnicy Rzeczypospolitej, z Panem Prezydentem Mościckim i Wicepremierem na czele.

„Myśli i uczucia całej Polski — oświadczył w swym dłuższym przemówieniu twórca Gdyni Min. Kwiatkowski — a może i wszystkich Polaków, gdziekolwiek zagnał ich los po świecie, zwracają się zgodnie w tej chwili ku temu najmilszemu i najmłodszemu miastu, które trzyma czujnie straż nad skrawkiem Morza Polskiego".

Z dumą i zachwytem chłonęły oczy tysięcy widzów obraz naszego dorobku na Bałtyku i naszej rozbudowującej się floty wojennej. Stalowe kadłuby okrętów wojennych, prujących w wielkiej rewii morskiej fale, rozpięte nad Bałtykiem skrzydła eskadr hydroplanów, twardy, miarowy tupot żołnierskich nóg, defilujących lądem i zasypywanych morzem kwiecia — świadczyły o twardej woli Narodu Polskiego odrobienia dawnej obojętności do spraw morskich.

„Jeżeli Polska ma spełnić swoją wielką rolę — jak słusznie oświadczył na tegorocznym „Święcie Morza" Prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej Gen. Kwaśniewski — to musi znaleźć się na liście tych państw morskich i kolonialnych, które decydują o pokoju czy wojnie, o dobrobycie gospodarczym i o równowadze politycznej".

Z ŻYCIA STRZELCÓW FLANDRYJSKICH

Związek Strzelecki we Francji stale postępuje naprzód w swym rozwoju zarówno organizacyjnie jak i w wyszkoleniu. Dowodem tego są nowopowstające oddziały, oraz przejawy pracy na każdym polu.

Oto przykłady z ostatnich występów strzeleckich na zewnątrz Związku:



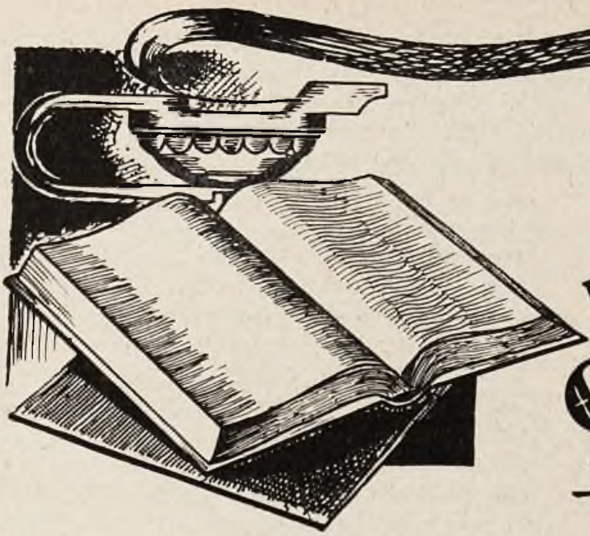
Strzelcy Francji półn. w pochodzie na święcie przyjaźni francusko-polskiej w Lens 28 czerwca 37 r.

Dnia 27 czerwca b. r. z okazji targów handlowych miasta Lens odbyło się święto przyjaźni francusko - polskiej, w którym wzięli udział również strzelcy, budząc podziw i zdobywając sobie uznanie swą postawą i liczbą.

Dnia 4 lipca b. r. oddział Zw. Strzeleckiego z Abscon po sukcesie, jaki odniósł w letnim karnawale francuskim w Pinnson (Nord), zostali zaproszeni przez gminę Aurchie, gdzie znów władze miejskie wraz z miejscową ludnością francuską były zachwycone widowiskiem ludowym „kogutkiem" i podejmowali strzelców nadzwyczaj mile i serdecznie.

W Pinnson strzelcy program swój musieli powtarzać w kilku koloniach kopalnianych, a w Aurchie po skończonym programie artystycznym nie było końca przemówieniom i wiwatom na cześć polskcih strzelców. W obydwu świętach t. zn. w Pinnson i Aurchie strzelcy byli w pięknych kostiumach górali polskich. Natomiast w święcie francusko-polskim w Lens w mundurach strzeleckich i maciejówkach.

B. K.



PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

UCZMY SIĘ HISTORII

Żaden przedmiot w życiu człowieka nie odgrywał takiej roli, jak historia. Najlepiej mieliśmy sposobność przekonać się o tym w okresie niewoli. Historia była wówczas naszą siłą moralną, dzięki której mogliśmy się oprzeć z łatwością sile fizycznej wroga.

Dziś nie musimy się już kryć z książką polską w ręku, ani fałszować świadomie faktów. Tajna nauka historii należy już do przeszłości. Zmieniły się dziś sposoby nauczania historii i korzystania ze źródeł historycznych. A wszystkie metody prowadzą do wychowania wzorowego człowieka i obywatela. Historia bowiem wzmacnia w nas wiarę w ideały, uczy nas żyć dla nich i walczyć o nie. Poznanie życia naszych przodków, poznanie pokoleń całych na przestrzeni dziejów daje nam zrozumienie obowiązków względem państwa polskiego i ludzkości, a tym samym pobudza do czynnej pracy nad sobą samym i pomaga współdziałać w realizacji celów ogólno-ludzkich. Równocześnie wiadomości o życiu i kulturze innych narodów wzbudzają w nas zainteresowanie i poszanowanie dla nich, biorąc z nich to, co jest najlepsze. Poznanie dziejów własnego narodu przygotowuje nas nadto do historycznego ujmowania faktów, a poznany materiał daje podstawę dla zrozumienia dzisiejszego życia polskiego.

Uczmy się więc historii nie po to, by wiedzieć, co było, lecz dlatego, by znaleźć w niej mistrzynię przeszłości. Ucząc się historii, nie będzie nam chodzić o to, by wiedzieć, kiedy była ta czy owa bitwa lub kiedy zginął ten czy ów wódz. Uczmy się historii, by znajdować przyczyny zjawisk, które się przed oczyma przesuwają. Historia, jednocząc nas we wspólnym entuzjazmie dla przeszłości, potrafi wychować przyszłego obywatela tak, by był czynnym członkiem społeczeństwa, dumnym jednocześnie ze swej przynależności do narodu polskiego. Budzenie w sercach naszych dumy narodowej należy do głównych zadań historii.

A tylko wtedy można być dumnym, że się jest członkiem polskiego narodu, kiedy pozna się dokładnie przeszłość i wielkość swej Ojczyzny. Walczyć wtedy można o nią, ponieważ się ją zna i kocha.

Przy wyborze materiału w nauce historii chodzi nie o drobne szczegóły, lecz o uwzględnienie najważniejszych momentów z życia narodu, by wszczepić na całe życie silne poczucie narodowe bez obawy zatracenia jego charakteru.

W jaki sposób należy się uczyć historii? Zależy to w większości wypadków od nas samych. Możemy np. posługiwać się podręcznikiem historii. W zależności od metod nauczania, czy sposobu korzystania z podręcznika, może on odegrać dużą rolę. Dostarcza nam bowiem nie tylko treści do pra-

cy, ale pomaga i do uporządkowania i utrzymania zdobytej wiedzy. Ponadto podręcznik obudza w nas żywe zainteresowanie współczesnością.

Dla uzupełnienia i pogłębienia wiadomości należy czytać jaknajwięcej książek o tematach historycznych, a więc powieści, opowiadań, szkiców czy wreszcie monografii historycznych. W doborze tej lektury powinno się uwzględnić wszystkie dziedziny historii: polityczną, ustrojową, a przede wszystkim kulturalną. Piękne i żywe opisy przeszłości zainteresują nas, dając nam obrazy minionych epok. Lekturą powinniśmy się posługiwać od lat najmłodszych, by do ważniejszych zagadnień przystąpić z pewnym przygotowaniem.

Wiadomości nabyte należy też czasami ilustrować tekstami źródłowymi. Wprowadzenie źródła do nauki historii podkreśla realność poznawanych faktów, będąc równocześnie dokumentem dla nas.

W nauce historii nie można też obejść się bez map. Mogą to być mapy fizyczne, uzupełnione przez mapki historyczne. Przy pewnych zagadnieniach, jak jakieś bitwy, czy szlaki wojenne, można posługiwać się prostymi planami i szkicami. Mapa więc poza ilustracją do omawianego tematu może być materiałem do wysnuwania wniosków. Poza mapą dużą pomoc w nauce historii stanowią ilustracje w formie tablic, obrazków, fotografii itp. Pomagają one naszej wyobraźni, uzupełniając materiał naukowy, a przez porównanie z teraźniejszością służą jako podstawa do samodzielnych ćwiczeń, zaprawiając tym samym do samodzielnego myślenia i wydobywania odpowiedniego materiału historycznego.

Wreszcie nie można tu pominąć wycieczek historycznych, organizowanych dla zbadania zabytków przeszłości. Mogą to być wycieczki, mające na celu obejrzenie zabytku kulturalnego, zwiedzenie miejsca pamiątkowego z wydarzeń politycznych, czy wreszcie wycieczki o temacie społecznym, której celem będzie zestawienie przeszłości z życiem współczesnym.

Nauka historii, nie krępowana dziś niczym, zajmuje poważne miejsce w kształceniu człowieka obywatela, a nowe metody nauczania historii, nad którymi się stale pracuje — świadczą o roli, jaką historia w życiu człowieka odgrywa. Tylko przez poznanie historii swego narodu można go kochać i być dumnym, że się do niego przynależy.

Irena Zawilska

WIECZORNICE W ŚWIETLICY

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech życia świetlicowego jest jego różnorodność, jest to, że skupia ono w sobie liczne formy pracy kulturalno-oświatowej, nie tylko kształci umysł, lecz stwarza uczuciowe przeżycia, które wywierają na wychowanie człowieka tak zasadniczy wpływ.

Stąd to właśnie w programie świetlicy obok odczytów, wieczorów dyskusyjnych, kółek samokształceniowych czy „głośnych gazetek" — tak ważne miejsce przypada śpiewom, inscenizacjom, recytacjom zespołowym i t. p. bez których „świetlica" — świetlicą być przestaje.

Działać jednak na uczucie, nie znaczy to działać chaotycznie, dorywczo, bezplanowo.

Wręcz przeciwnie — jeśli chcemy, by wpływ nasz był istotnie wychowawczy, winniśmy dawać ludziom przeżycia głębsze, winniśmy każde ważne zagadnienia z kilku stron naświetlić i zmusić niejako naszych wychowanków, by myśli swe i uczucia dłużej na nich zatrzymali.

Do tego właśnie celu służyć będą wieczornice, które różnorodność form pracy świetlicowej wiążą jednolitą ideą przewodnią — i do zamierzonego celu wychowawczego prowadzą.

Najbardziej na ogół znanym jest typ wieczornicy historycznej, organizowanej z racji jakiejś uroczystości czy rocznicy narodowej. Nie możemy jednak na niej poprzestać, lecz winniśmy w stały program świetlicy włączyć jeszcze inne typy wieczornic: jak regionalne, społeczne i literackie.

Tematem wieczornicy regionalnej będzie taka czy inna dzielnica Polski np. Podhale, Pomorze, Śląsk czy Polesie, społecznej — zagadnienie rodziny, żołnierza,

pracy, sprawiedliwości itp. literacką wypełnić można bądź utworami jednego autora np. Mickiewicza, Wyspiańskiego, Konopnickiej czy Or-Ota itp., bądź też jednym rodzajem czy kierunkiem literackim, a więc np. wieś w poezji, legiony w literaturze i t. p.

Co wejdzie w skład takiej wieczornicy?

Różnorodność uprzednio już przez nas poznanej formy pracy świetlicowej. Rozpoczniemy ją, jak zresztą każdy wieczór świetlicowy, od wspólnego śpiewu, potem damy gawędę, czy też krótki odczyt, lub też odpowiednio dobraną czytankę (gdy nie mamy prelegenta) dalej pójdzie zespołowa recytacja, inscenizacja jedna lub druga, a jeśli będzie to wieczornica regionalna, to jakiś urywek gwarowy czy taniec ludowy.

Oczywiście wszystko to musi być zawczasu starannie obmyślone, musi być celowe, mówiące coś o wybranym zagadnieniu, w jakiś sposób z nim związane.

Zależnie od terminu danej wieczornicy będziemy wprowadzać większą różnorodność form, lub też ograniczać się tylko do niektórych i tak np. do tematu Podhale możemy dać i gadki góralskie, mnóstwo pieśni i poezji, wyjątki z pism Orkana czy Tetmajera, tańce góralskie, legendy miejscowe itp., podczas gdy temat np. „Hołd bohaterom" musi być potraktowany poważnie, a więc z konieczności bardziej jednostronnie. Są to już jednak szczegóły, wymagające wprawdzie od tego, kto układa program wieczornicy, wielkiej pomysłowości i subtelności, nie zmieniające jednak samej zasady pracy, którą jest wspólna myśl przewodnia, wiążąca poszczególne ogniwa w jedną myślową i uczuciową całość, dającą dłuższe harmonijne przeżycia.

Jeśli idzie o materiały do podobnych wieczornic, to niestety trzeba je zbierać z różnorodnych źródeł.

Do tematów regionalnych znajdziemy ich wiele w wydawnictwie Światowego Związku Polaków p. t. „Polska", oraz w piśmie „Teatr Ludowy", którego gotowe roczniki można zamawiać za pośrednictwem Świat. Związku, wreszcie w takich wydawnictwach jak: „Teatr w pieśni" — Mierzejewskiej, „Inscenizowane pieśni ludowe" — Turowiczówny itp.

Do wieczornic typu społecznego, literackiego, czy historycznego najlepiej szukać materiałów w poszczególnych wypisach, których jest mnóstwo, a które też i zagranicę docierają. Ktoś, kto stale prowadzi pracę świetlicową, uczyni bardzo dobrze, gdy zbierać będzie wycinki z pism polskich, zachowując zwłaszcza numery, wydawane z okazji takiej czy innej uroczystości.

I tak np. są przecież numery pism, gdzie z racji święta morza znajdziemy wiele o nim materiału, tak samo, gdy przypadnie rocznica śmierci jakiejś wybitnej jednostki, czy kiedy w kraju zajdzie pewne ważniejsze wydarzenie. Zbieranie i zachowanie takich numerów bardzo nam pracę ułatwi, gdyż w ten sposób stworzymy tanim kosztem źródło, skąd niejednokrotnie czerpać będziemy potrzebne do wieczornic materiały.

Kończąc te krótkie uwagi o organizowaniu wieczornic w świetlicach, trzeba jeszcze zaznaczyć, że terminy ich powinny być dość wcześnie zgóry oznaczone, by mieć dość czasu na staranne opracowanie ułożonego programu, przy opracowaniu którego raczej na czynnik uczuciowy, niż nauczający, położyć należy nacisk.

Stefania Moszczeńska.

Jubileusz Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji

Ludność polska w Czechosłowacji przeżyła niedawno dni pod znakiem Jubileuszowego Zlotu Polskiego Harcerstwa, jaki się odbył w dniach 28.VI — 4.VII w Czeskim Cieszynie.

Zlot harcerstwa, święcącego 25-lecie swej pracy, rozpoczął się uroczystym ogniskiem w parku Sikory. Dalsze dni wypełniły licznym uczestnikom Zlotu otwarcie połączonych wystaw w szkole wydziałowej, pochód przez miasto i defilada młodzieży harcerskiej w parku Sikory, nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Harcerstwa w Czechosłowacji, popisy sportowe, harcerskie i regionalne różnych drużyn i jubileuszowe wycieczki po Śląsku. Oprócz harcerzy polskich z Czechosłowacji, na Zlot przybyło także 50 harcerzy chorągwi śląskiej z Polski.

Podczas akademii przemawiali: naczelnik Harcerstwa p. Trylski i p. Daszkiewiczowa w imieniu Harcerstwa w Polsce oraz dyr. Davcik imieniem Harcerstwa słowackiego.

CO CZYTAJĄ MŁODZI?

Rozpoczynając pracę nad czytelnictwem dzisiejszym, musimy postawić sobie trzy pytania:

1. czy znamy książki dla dzieci;
2. czy wiemy, jakie mają upodobanie młodociani czytelnicy;
3. czy potrafimy zastosować rozliczne sposoby, żeby dzieci zachęcić do czytania;

Pierwszym więc zadaniem kierownika lektury dziecięcej będzie czytanie książki. Porównanie krytycznych opinii dorosłego człowieka ze stosunkiem do tych samych książek w dzieciństwie, będzie na pewno zajęciem, interesującym tym więcej, iż będziemy mogli stwierdzić, że literatura współczesna dla dzieci, jest czułym instrumentem, w którym odbijają się nowe prądy wychowawcze, które ulegają stopniowym zmianom zasobów wiadomości o dziecku. Z radością przy tym zauważymy wysoki poziom literacki współczesnych książek dla dzieci.

Jeżeli jednak warunki nam nie pozwolą na czytanie, musimy wiadomości o książkach zaczerpnąć z katalogów i recenzji. Poważną pomoc odda nam: „Spis książek poleconych do bibliotek szkolnych". Warszawa. Uchwycenie upodobań dziecięcych na podstawie własnej obserwacji będzie zadaniem trudniejszym. Może więc dopomogą kierownikom czytelnictwa dziecięcego długoletnie doświadczenia praktyków. Upodobania literackie dzieci rozwijają się i zmieniają z biegiem lat, przy wyodrębnieniu upodobań dziewcząt i chłopców. Pomijam wpływ środowiska oraz indywidualne właściwości, których analiza przerasta ramy artykułu. Dziecko przeżywa najpierw wiek rymu i rytmu. Chętnie słucha krótkich, prostych, obrazowych wierszyków, które łatwo sobie przyswoić, dzięki melodyjności. Tematy tych wierszyków obracają się w świecie bliskich mu ludzi, zwierząt, czy przedmiotów, często antropomorfizowanych *).

Z wieku rymu dziecko przechodzi w okres baśni. Baśń ta (przeważnie ludowa) ma budowę prostą. Upośledzeni przez los szlachetni ludzie po przezwyciężeniu wielu przeciwności przy pomocy dobrych wróżek dochodzą do celu.

---

*) Uosobienie bóstwa w postaci człowieka.

Etyka przejrzysta: zło jest potępione, dobro zwycięża. Optymistyczne zakończenie daje czytelnikowi pełne zadowolenie, dodaje mu sił do zwalczania przeszkód, które mały czytelnik przeżywa razem z bohaterami baśni.

Po baśniach chłopcy przechodzą do czytania robinsonad, w których samotnik na bezludnej wyspie zmyślnie urządza sobie życie, zaprawione niejednokrotnie przygodą, przerastającą ludzkie możliwości. Zwycięska walka, w której męstwo musi iść w parze ze sprytem, umiejętnością wnioskowania, znajomością tajników nieznanej przyrody, zagrzewa chłopców do czytania. Wódz indiański i cowboy amerykański — to dwa ideały, które chłopcu się ucieleśniają chociażby w zabawach. Walki te mogą się przenieść na tło historyczne. Grunwald, czy Dzikie Pola, będą jednak tylko tłem, na którym dzielny rycerzyk będzie odnosił zwycięstwo nad wrogiem.

Dziewczęta dłużej będą pozostawać pod urokiem baśni. Pozornie zajmą się lekturą powieści obyczajowych. Powieści te jednak z życia domu, czy szkoły będą się odznaczały jednostronną charakterystyką postaci (złe i dobre), również uproszczoną etyką, przejawiającą się w zwycięstwie dobra. Wróżki pod postacią dobrych pań i szczęśliwe powiązanie zdarzeń, będą dopomagały do radosnego zakończenia.

Smutna, szara codzienność, oddana nawet artyzmem, nie znajdzie w dzieciach oddźwięku.

Książka „o sierotkach i królewnach", a jeszcze lepiej o sierotkach, które czeka królewska korona, będą tak samo pociągające, jak książki o strachach i tajemnicach, które budzą dreszcz zgrozy, zaostrzają ciekawość i potrafią wycisnąć niejedną łzę z oczu młodocianej czytelniczki. Książka historyczna będzie dla dziewcząt wtedy tylko zajmująca, o ile poruszy tematy z życia osobistego i domowego. Obyczaje, a nie rozgrywki wojenne muszą przeważać w takiej książce historycznej.

Wzór dla chłopców, dzielny bohater z pola bitwy zastępuje wrażliwa i dobra dziewczyna, która opiekuje się ubogimi i potrafi poświęcić się w przyjaźni.

M. Gutry

OBRADUJMY...

Treścią każdego zebrania są przemówienia i dyskusja.

Istota obradowania znajduje swój wyraz właśnie w dyskusji, jako sztuce zbiorowego wypowiadania się i twórczego myślenia.

Dyskusja, będąc najbardziej demokratyczną zasadą rozstrzygania jakiegoś zagadnienia, przyczynia się do rozwoju jednostek, rozszerza ich horyzonty, uczy myśleć i działać. Kto poznał dokładnie jakiś problem i uwierzył w jego słuszność ten zawsze z większym oddaniem, zapałem i odpowiedzialnością będzie pracował nad jego zrealizowaniem. Toteż dyskusja zbiorowa winna być twórczą wymianą myśli a nie terenem walki, gdzie chodzi tylko o zgnębienie przeciwnika.

Przy tak pojętej dyskusji atmosfera przyjaźni i wzajemnego szacunku jest tylko konsekwentnym następstwem.

Bez względu na zagadnienie, proces myślowy dyskutujących winien zawierać 3 punkty:

1) sprawa lub problem
2) rozwiązanie
3) realizacja — działanie.

Umiejętnością przewodniczącego jest tak kierować dyskusją, aby nie była tylko czczą gadaniną.

Dyskutujący winni unikać wygłaszania „wielkich przemówień", a poza tym każdy zabierający głos winien przestrzegać, by wszyscy obecni mieli możność wypowiedzenia się. Chodzi tu specjalnie o kategorię tzw. „milczących" słuchaczy lub tych, którzy i tak „wszystko umieją" i pragną tylko rozkazywać, nie interesując się, a nawet lekceważąc zdanie innych.

Każde zebranie, choćby w najmniejszym zespole, wymaga odpowiedniego przygotowania.

W tym celu niezależnie od ustalenia z góry porządku obrad oraz osoby przewodniczącego i członków Prezydium, organizatorzy winni tak podzielić role, by każde zagadnienie było przez kogoś wyczerpująco referowane i zakończone odpowiednimi wnioskami czy ustaleniami.

Podział zagadnień czy spraw, będących przedmiotem obrad, między poszczególnych referentów, nie wyklucza przygotowania do zebrania wszystkich uczestników zespołu.

Referent może zabierać głos w każdej chwili, a przed głosowaniem posiada prawo ostatniego przemówienia, chyba że jest jeszcze koreferent, który zabiera głos po referencie.

W dyskusji nad referatem można składać poprawki lub wnioski.

Poprawki głosuje się przed referowaną sprawą. Wnioski może przewodniczący oddalić, jeżeli nikt poza wnioskodawcą wniosku nie poprze. Poprawka nie może zmienić istoty wniosku, bo wtedy traktowana jest jak oddzielny wniosek. Wnioski i poprawki przed przegłosowaniem winny zostać przedyskutowane.

Jeżeli jest kilka wniosków lub poprawek dotyczących tego samego zagadnienia, przewodniczący według swobodnej oceny poddaje pod głosowanie naprzód najdalej idące tj. takie, które najdalej odbiegają i których przyjęcie lub odrzucenie przesądza w sensie pozytywnym lub negatywnym dalszą dyskusję.

Niezależnie od wniosków merytorycznych, dotyczących pewnego zagadnienia czy sprawy, mamy wnioski tzw. formalne, związane ze stroną formalną obradowania.

Cechą charakterystyczną ich jest to, że mają pierwszeństwo przed innymi.

Za formalne, t. zn. nie mające nic wspólnego z merytoryczną treścią obrad, uznaje się sprawy związane ściśle z ich prowadzeniem, np. otwarcie, odroczenie i zamknięcie dyskusji — przejście do porządku nad jakimś wnioskiem — dalej wnioski o zamknięcie listy mówców, o skrócenie przemówień do jednego określonego czasu (np. do 5 minut) — wnioski w sprawie sposobu głosowania, wnioski o przywołanie kogoś do porządku itd. itd.

Po przegłosowaniu wniosku o zamknięcie dyskusji z uwzględnieniem zapisanych do głosu, nie można się już zapisywać na listę mówców.

Prawo jednorazowego przemówienia służy tylko tym, którzy się jeszcze przed uchwalonym wnioskiem do głosu zapisali. Niezależnie od tego sprawozdawcy i wnioskodawcy mają zawsze głos ostatni.

Wniosek o zamknięcie dyskusji bez uwzględnienia zapisanych do głosu, wymaga zwykle kwalifikowanej większości np. $^2/_3$ głosów. Powyższej większości nie wymaga się jednak, o ile wniosek przewiduje w zamian wybór dwóch mówców generalnych.

Wniosek o uznanie jakiejś sprawy za naglą i poddanie jej od razu pod głosowanie, wymaga zawsze kwalifikowanej większości jak i określonej ilości wnioskodawców (nie wystarcza jeden).

Wniosek formalny może być postawiony w każdej chwili. Natomiast w tej samej sprawie formalnej można tylko raz przemawiać. Kwalifikacja wniosku należy do przewodniczącego. Jeżeli przewodniczący uzna dany wniosek za formalny,

otwiera zaraz nad nim dyskusję, dopuszczając z zasady tylko 2 mówców (za i przeciw).

Wszelkie sprawy związane z formalną stroną prowadzenia obrad, powinien obejmować z reguły regulamin obrad każdej organizacji czy związku.

Zależnie od stosunków prawnych i przyjętych zwyczajów, poszczególne punkty regulaminów mogą wykazywać mniejsze lub większe odchylenia— z zasady każdy regulamin obrad traktuje o następujących sprawach:

1) Osoba przewodniczącego — wybór — główne obowiązki;
2) Wnioski merytoryczne i formalne oraz dyskusja nad nimi;
3) Sposoby głosowania;
4) Wybory władz;
5) Przepisy dyscyplinarne (porządkowe).

Poza tym w regulaminach obrad można znaleźć jeszcze takie postanowienia jak to, że uczestnicy obrad mogą żądać, aby ich uwagi jak np. wstrzymania się od głosowania, lub zastrzeżenia przeciw powziętym uchwałom (np. votum separatum), były zamieszczane w protokóle.

Podobnie większość regulaminów zawiera punkt, że wniosek odrzucony nie może być podejmowany na tym samym zebraniu.

Po przeprowadzonej dyskusji przewodniczący zarządza głosowanie i wtedy nie udziela już nikomu głosu w danej sprawie. Dla uwypuklenia obrad, przewodniczący może streścić w paru zdaniach wynik dyskusji, poczem odczytuje zwykle jeszcze raz wniosek.

Głosowanie odbywa się zwykle przez podniesienie rąk. Regulamin może przewidzieć głosowanie tajne np. przy wyborze władz. Poza tym głosowanie tajne może się odbywać na podstawie wniosku, uchwalonego przez większość obecnych, upoważnionych do głosowania lub jak przewidują niektóre regulaminy np. na żądanie 1/3 obecnych.

Sposób głosowania tajnego oznacza zwykle przewodniczący.

O uchwaleniu każdego wniosku rozstrzyga większość, która może być zwyczajna (względna), bezwzględna lub kwalifikowana. Zwyczajna większość oznacza największą ilość głosów, bez względu na ilość wstrzymujących się.

Bezwzględna jest wtedy, gdy za wnioskiem głosuje co najmniej połowa obecnych, upoważnionych do głosowania plus co najmniej jeden.

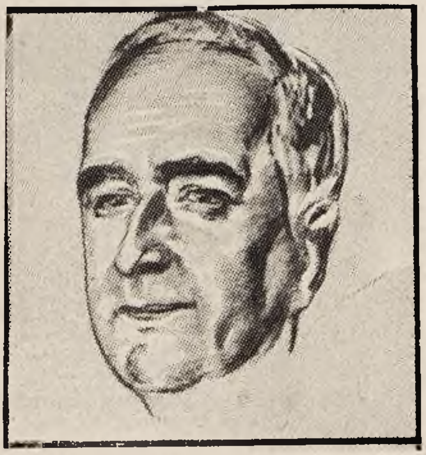
Oznaczenie kwalifikowanej większości, dotyczącej zwykle wniosków o zasadniczym znaczeniu, zawiera statut lub regulamin (np. uchwały o zmianie statutu organizacji wymagają najczęściej większości 2/3 obecnych — uchwała o rozwiązaniu organizacji może być powzięta na zebraniu przy obecności 2/3 członków, większością 3/4 głosów.

Przewodniczący winien czuwać, by przemawiający trzymali się przedmiotu rozprawy. Regulaminy obrad przewidują pewne sankcje za niesubordynację, wobec przepisów porządkowych organizacji i postanowień przewodniczącego. Najsłabszą z nich jest napomnienie, przywołanie do „rzeczy" lub do „porządku". Przy przemawianiu, po dwukrotnym bezskutecznym napomnieniu, przewodniczący może odebrać głos. Pozbawiony, może, jeżeli to przewiduje regulamin, odwołać się do orzeczenia zebrania, które decyduje natychmiast bez dyskusji.

Sankcją najsilniejszą jest wykluczenie z zebrania, poprzedzone zwyczajnie trzema napomnieniami.

Tych kilka uwag, dotyczących zasad racjonalnego obradowania winno przyjść z pomocą organizacjom przy układaniu regulaminów obrad, a działaczom społecznym dostarczyć praktycznych wskazówek w ich pracy organizacyjnej. W dalszej konsekwencji może przyczynią się choć w drobnej mierze do usprawnienia obrad i oparcia ich na pewnych ustalonych zasadach.

Władysław Zacharjasiewicz



WYSTAWA POLSKIEJ MALARKI W BRAZYLII

Ostatnio obszernie pisaliśmy o wystawie w Rio de Janeiro, w brazylijskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, dzieł polskiej artystki-malarki p. Heleny Karpowskiej, która malowała portrety przewodniczących delegacyj na Wszechamerykańską Konferencję Pokojową w Buenos Aires. Była to już trzecia z góry wystawa Polki w Brazylii w ciągu ostatniego roku, ciesząca się ogromnym uznaniem i powodzeniem. Obok dajemy reprodukcję jednego z obrazów z ostatniej wystawy p. Karpowskiej.



Nr. 1.

Genialny poeta, profesor literatur słowiańskich w wyższej uczelni jednej ze stolic zachodnio-europejskich. Pragnąc wziąć udział czynny w walce o niepodległość Polski, wyjechał do Turcji, gdzie umarł przedwcześnie.



Nr. 2.

Bohaterski wódz powstania przeciw Moskalom, uczestniczył w walce o niepodległość republiki za oceanem. Umarł w Szwajcarii.



Nr. 3.

Znakomity uczony, historyk i geograf. Po upadku powstania, w którym brał wybitny udział, wyemigrował do Francji, a następnie do Belgii, gdzie przebywał aż do śmierci.



Nr. 4.

Laureatka Nobla, która osiadłszy w stolicy Francji, wraz ze swym mężem — Francuzem, dokonała szeregu wiekopomnych odkryć naukowych.



Nr. 5.

Za młodu przyjaciel Mickiewicza, na wychodztwie za oceanem rektor uniwersytetu w jednej z republik południowo - amerykańskich, gdzie kilka miejscowości nazwano jego imieniem.

NASZ KONKURS

„POLACY SŁAWNI NA WYCHODZTWIE"

Przez długie dziesiątki lat niewoli politycznej i rządów zaborców warunki polityczne w Polsce były takie ciężkie, że wielu Polaków na czas dłuższy lub na stałe opuszczało kraj rodzinny, przenosząc się do państw zachodnio-europejskich lub nawet za ocean. W ślad za pierwszą falą emigracji politycznej poszły potem fale wychodztwa zarobkowego. Na obczyźnie powstawały coraz liczniejsze skupienia polskie, przechowujące wiernie jako skarb najdroższy — ducha narodowego i stające się wśród obcych czynnikiem propagandy na rzecz Polski i Jej walki o niepodległość.

Wśród tych, co z kraju na obczyźnę uchodzić musieli, wiele było znakomitych niewiast i mężów, których talent i prace na obczyźnie szeroko rozsławiły imię Polski oraz wielkość Jej kultury. Żywa o nich pamięć do dziś, czczą ją obcy, oddając należny hołd zasłudze, a dla miejscowego wychodztwa polskiego są to dowody promieniowania polskiej kultury na najdalsze tereny.

Dając na łamach naszego pisma możliwie szeroki i dokładny obraz dzisiejszego życia polskiego na obczyźnie, nie zaniedbujemy zarazem obrazowania tego, co rodacy nasi na obczyźnie dokonali w przeszłości, a czym dzisiejsze pokolenie słusznie szczycić się może.

Obecnie, pragnąc jak najszerzej upowszechnić zainteresowanie dla tych spraw, ogłaszamy dla naszych Czytelników interesujący konkurs p. t.

„POLACY SŁAWNI NA WYCHODZTWIE"

Obok zamieszczamy 5 opatrzonych kolejnymi numerami podobizn znakomitych Polaków, których działalność na obczyźnie szeroko rozsławiła imię Polski. Pod każdą podobizną podajemy kilka najbardziej charakterystycznych dat i faktów, na podstawie których można poznać, kogo każda podobizna wyobraża. Sądzimy, że odgadnięcie nazwisk osób, których podobizny zamieszczamy, nie nastręczy trudności Czytelnikom, gdyż wybraliśmy postacie najwybitniejsze i najbardziej znane.

Każdy Czytelnik, pragnący wziąć udział w konkursie, powinien pod adresem Redakcji miesięcznika „Polacy Zagranicą" (Warszawa, ul. Mazowiecka 1) nadesłać odpowiedź: kogo każda z podanych obok 5 podobizn przedstawia. Wystarczy podać samo tylko imię i nazwisko przy numerze każdej z podobizn, oraz własne imię i nazwisko z dokładnym adresem.

Odpowiedzi nadsyłać należy do dnia 15 listopada r. b.

Dla osób, które wezmą udział w konkursie, Redakcja przeznacza

20 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

w postaci wartościowej i niezwykle ciekawej książki Dra J. H. RETINGERA „POLACY W CYWILIZACJI ŚWIATA".

10 nagród rozlosowanych zostanie między Czytelnikami, którzy nadeślą odpowiedzi z trafnym wskazaniem wszystkich 5 nazwisk i imion osób przedstawionych na zdjęciach.

Pragnąc, aby wszyscy w ogóle uczestnicy konkursu mieli szansę otrzymania wartościowej książki, Redakcja wyznacza

5 NAGRÓD POCIESZENIA

w postaci tejże książki dla rozlosowania między wszystkimi uczestnikami konkursu, CHOĆBY NADESŁALI TYLKO CZĘŚCIOWE ROZWIĄZANIA.

Nadto dla Czytelników, którzy przy odpowiedziach podadzą zwięzły życiorys każdej z 5 osób, przedstawionych na zdjęciach, przyznanych zostanie drogą losowania jeszcze 5 TAKICH SAMYCH NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH.

A więc uwaga! Czekamy odpowiedzi!

Przewodnik literacki i naukowy 1933-1935

Kontynuacja „Książki w bibliotece". Praca zbiorowa pod redakcją Wandy Dąbrowskiej. Warszawa 1937. Poradnia Biblioteczna Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich. Z zasiłkiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. str. XVI+503. Cena zł. 9.50. Dla Polaków zagranicą przy zamówieniach przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy 15% rabatu.

Obok prac, poświęconych krytyce literackiej i naukowej, niezbędne są wydawnictwa, poświęcone rzeczowej informacji, ułatwiające zorientowanie się w świecie książki i świadomy wybór pożądanej lektury.

Pracę tego typu podjęła Poradnia Biblioteczna Związku Bibliotekarzy Polskich, wydając przed trzema laty pod tytułem „KSIĄŻKA W BIBLIOTECE", podstawowy katalog rozumowany, omawiający 4.660 książek ze wszystkich działów piśmiennictwa i doprowadzony do początków 1933 r.

Kontynuacją jego jest świeżo wydany przez tę samą instytucję i utrzymany w tym samym charakterze „PRZEWODNIK LITERACKI I NAUKOWY" obszerny tom, obejmujący powyżej 500 stron i uwzględniający wydawnictwa z trzylecia 1933 — 1935.

Opracowany przez fachowe siły bibliotekarskie przy częściowym udziale sił pedagogicznych i literackich, a w zakresie literatury naukowej przejrzany jeszcze dodatkowo przez specjalistów, PRZEWODNIK omawia ponad 2.000 książek, podanych w układzie działowym w/g międzynarodowego systemu klasyfikacji dziesiętnej. Każdy dział poprzedzają objaśnienia i uwagi, a zamieszczone na wstępie zwięzłe wskazówki pouczają, „jak korzystać z PRZEWODNIKA".

Każda pozycja PRZEWODNIKA zawiera dokładny opis bibliograficzny książki wraz z ceną, podaje treść względnie temat książki, poruszone w niej zagadnienia i sposób ich ujęcia, zaznaczając stopień trudności książki, jej praktyczną przydatność dla osób na danym poziomie wykształcenia ogólnego bądź oczytania.

Cennym i zasadniczego znaczenia składnikiem PRZEWODNIKA są bardzo starannie i celowo opracowane skorowidze, nie tylko imienne (autorów, tłumaczy, ilustratorów), lecz przede wszystkim rzeczowe, ułatwiające szybkie odszukanie interesującego nas tematu, przedmiotu, zagadnienia czy osoby. Na specjalne podkreślenie zasługuje precyzyjnie opracowany skorowidz literatury pięknej, zestawiający ją w/g różnorodnych punktów zainteresowania czytelników. W/g typu (np. powieści biograficzne, historyczne z podziałem na epoki, fantastyczne itp.), w/g języka oryginału (np. literatura angielska, francuska, niemiecka itp.), w/g terenu akcji (np. na tle Warszawy, Huculszczyzny, Chin, wysp egzotycznych itp.), w/g środowisk (np. chłopi, młodzież akademicka, lotnicy itp.), w/g zagadnień (np. honor i obowiązek, małżeństwo — problemy, zagadnienia społeczne, etyczne itp.). Skorowidz ten stanowi wybitnie wartościowe źródło pomocy, zwłaszcza w pracy informacyjnej i doradczej bibliotekarza, a jednocześnie interesujący przyczynek dla badaczy literatury pięknej i uwzględnianych w niej tematów i motywów.

Wydawnictwo, utrzymane na poziomie najcelniejszych zagranicznych publikacyj tego typu, jest cennym i praktycznym informatorem i przewodnikiem po współczesnej literaturze pięknej i naukowej. Przeznaczone przede wszystkim dla bibliotek publicznych ogólnokształcących oraz innych z wyjątkiem naukowych — oddać może również poważne usługi nauczycielstwu, wychowawcom, księgarzom, a także szerokiemu ogółowi publiczności, interesującej się książką.

Weselcie się przy pracy; życie jest wielką grą, którą należy zagrać uczciwie i radośnie".
Baden-Powell

Uczmy się bawiąc!

Tym hasłem niewątpliwie powodowała się autorka p. Halina Tworkowska, opracowując skrzętnie ciekawy zbiór gier i ćwiczeń do użytku harcerzy p. t. „NOWE GRY I ZABAWY" (cena katalogowa zł. 0.70, dla Polaków zagranicą przy zamówieniach przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy zł. 0.45).

Zbiorek polecamy gorąco młodzieży polskiej zagranicą. Przez rozrywkę, przez zabawę i grę, które pieczołowicie dobrała autorka w owym zbiorku, będzie mogła poznać młodzież nasza na obczyźnie życie Polski z zakresu literatury, historii, geografii etc. Będzie to naprawdę połączenie przyjemnego z pożytecznym.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE



JAK NALEŻY UPRAWIAĆ SPORT

Podobnie jak wszystko, tak i sport może być pożyteczny i może być szkodliwy. Zależy to od formy jego uprawiania. Gdy będzie racjonalna — sport okaże się potężnym czynnikiem dodatnim, wpływającym doskonale na rozwój cielesny i na wyrobienie charakteru; gdy będzie niewłaściwa — sport przeistoczy się w źródło niedomagań fizycznych i psychicznych.

Niestety, aż nadto często młodzież, oddająca się ćwiczeniom sportowym bez zastanowienia, zamiast czerpać korzyści — rujnuje zdrowie fizyczne i moralne.

Jakież są niebezpieczeństwa, które sportowiec napotkać może na swej drodze?

Przede wszystkim grozi mu przesada.

Trzeba pamiętać, że sport nie powinien i nie może być celem samym w sobie, a tylko środkiem do osiągnięcia pewnych wartości, które powinno się wyzyskać dopiero na innym polu pracy, społecznie ważniejszym. Przesada sportowa stale prowadzi do tego, że zajmując się sportem przede wszystkim, młodzież zapomina o wszystkim innym. W wyniku tego, po może nawet pięknej, ale dość krótkiej karierze sportowej, młodzieniec nagle spostrzega, że nie skończył szkoły, że stracił kilka cennych lat, że stanął w obliczu życia bez żadnego fachu, bez żadnej umiejętności, któraby mu pozwoliła zarabiać na chleb. Szczególnie często zdarza się to tym płatnym „amatorom", których pozbawieni skrupułów działacze klubowi ściągają do siebie w trosce o imprezy kasowe. Taki młody człowiek, który mógłby zapewne stać się bardzo wartościową jednostką, zachęcony perspektywą łatwego życia — rzuca szkołę czy warsztat pracy i idzie kopać piłkę czy jeździć na rowerze za pieniądze. Po kilku latach, gdy okres świetności sportowej się kończy — a musi się skończyć nieuniknienie — powiadają mu, że jest już niepotrzebny i... przestają płacić. I młody człowiek, który zdążył sobie podniszczyć zdrowie, znajduje się odrazu brutalnie na bruku. Nie nauczył się przecież nic innego, jak kopać piłkę czy też sprintować na torze kolarskim. Jest jednostką zgubioną dla społeczeństwa, jest człowiekiem, który się przez lekkomyślność zmarnował.

Przerost ambicji sportowej doprowadza normalnie do nadmiernej specjalizacji. Ponieważ przy dzisiejszych wyśrubowanych rekordach, nie sposób zabłysnąć w kilku konkurencjach równocześnie, wybiera się więc tylko jedną i cały zasób sił i energii wkłada w to, by skoczyć o tyczce o parę centymetrów wyżej lub o parę sekund szybciej przepłynąć 200 metrów na wznak. Prowadzi to oczywiście do jednostronnego rozwoju fizycznego, nieraz graniczącego z kalectwem. Następnie niecierpliwie dążąc do osiągnięcia rekordowych wyników młodzieniec, miast polepszać swą sprawność i zdrowie, aż nadto często rujnuje to ostatnie, zmuszające organizm do nadmiernych, szkodliwych wysiłków, niszcząc serce i płuca, zrywając mięśnie. Mało kto bowiem chce zrozumieć, że rekordy są dostępne tylko dla zupełnie wyjątkowo uzdolnionych ludzi. Gdy chce je za wszelką cenę osiągnąć choćby nawet bardzo zdrowy, bardzo tęgi, odważny i energiczny młodzian, nie posiadający jednak tych poniekąd fenomenalnych kwalifikacyj, które są dziś potrzebne rekordziście — tylko się zniszczy i umniejszy swą zdolność do pożytecznej pracy na innym, ważniejszym polu.

Trzeba zawsze pamiętać, że właściwym, głównym zadaniem sportu jest pomnożenie sprawności fizycznej i wychowanie charakteru. Udział w zawodach nie jest więc celem zasadniczym, a powinien być traktowany jedynie jako urozmaicenie zaprawy i sposób sprawdzenia postępów.

Nikt nie występuje przeciw pewnej specjalizacji, póki jest rozsądna. Całe życie opiera się na niej. Jednak podobnie, jak ktoś, kto chce zostać inżynierem, przed wstąpieniem na politechnikę musi zdać maturę, to jest wykazać się pewnymi wiadomościami ogólnymi — tak samo ktoś, kto chce się stać renomowanym skoczkiem o tyczce, musi nasamprzód zatroszczyć się o sprawność wszechstronną. Zaprawa ogólna musi być pierwszym etapem każdego sportowca, specjalizacja sportowa musi być poprzedzona troską o wszechstronne, racjonalne wychowanie fizyczne.

Dlatego najzupełniej słuszny jest postulat Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, która chce, by do zawodów sportowych byli dopuszczani tylko ci, którzy uprzednio zdobyli już Państwową Odznakę Sportową (P. O. S.).

Jak wiadomo, odznakę tę zdobyć może tylko ten, kto wykaże się pewną przeciętną sprawnością w sześciu ćwiczeniach, wybranych po jednym z sześciu ustanowionych grup, wymagających jedna siły, druga szybkości, trzecia wytrzymałości, czwarta zręczności i t. d. Tak więc posiadacz odznaki musiał dać świadectwo pewnego wszechstronnego wyrobienia, wystarczającego, by mógł się bez szkody dla zdrowia oddać sportowi zawodniczemu.

Gdy się z góry postawi zasadę, że celem jest nie rekord, a zdrowie, że interesują nas nie tylko zawody, lecz i sama zaprawa i samo stałe ćwiczenie się, to łatwo dojdziemy do przekonania, iż niema sensu hołdować jednej tylko dziedzinie, lecz odwrotnie — trzeba uprawiać różne rodzaje sportu, tak, by się wzajemnie uzupełniały. Zawołany i zamiłowany narciarz nie potrzebuje próżnować całe lato; kto mu przeszkadza zamiast turystyki narciarskiej uprawiać turystykę kajakową? Kolarz, zajmując się w zimie łyżwiarstwem, tylko się lepiej przygotowuje do swego „sezonu". Jeszcze lepiej uczyni ten, kto będzie uprawiał sporty niejako sobie przeciwne: szybkobiegacz może zdobywać brakującą mu siłę fizyczną, uprawiając na boku podnoszenie ciężarów, wioślarz — uzupełniać swój trochę jednostronny rozwój tym czy innym sportem, zatrudniającym przede wszystkim nogi itp. Recept gotowych dawać tu nie ma potrzeby. Każdy, kto się zechce trochę zastanowić, sam znajdzie właściwą drogę.

Niezależnie od tego, jaki sport, w jakiej formie i w jakim zakresie uprawiamy, niezależnie od wymaganej przezeń zaprawy specjalnej, musimy bezwzględnie codziennie, najlepiej z rana, przy wstawaniu, przerabiać ogólne ćwiczenia gimnastyczne. 5—10 minut, poświęconych rozruszaniu organizmu, przedłużą nam życie i młodość...

Chyba tylko dla porządku należy wspomnieć, że sportowiec jeszcze ściślej, niż ktokolwiek inny, musi przestrzegać wszelkich zasad higieny i prowadzić spartański tryb życia, gdyż inne postępowanie byłoby zaprzeczeniem w praktyce tych haseł, którym się hołduje w teorii.

Higiena sportu da się streścić w poniższych krótkich wskazaniach.

1) Ćwicz zawsze w specjalnym lekkim kostiumie, jak najmniej krępującym ruchy i pozwalającym na dostęp powietrza do ciała. Po ćwiczeniach, kostium ten zaraz zdejmuj, poczem wymyj się cały, wytrzyj szorstkim ręcznikiem aż do czerwoności i włóż suchą bieliznę. Kostium sportowy pierz jak najczęściej, by nigdy nie był przepocony.

2) Ćwicz zawsze w czystym powietrzu, to znaczy albo pod gołym niebem, albo w sali przy otwartych oknach tak jednak, by nie było przeciągu. Nie pozwalaj, by w sali ćwiczebnej palono tytoń. W zimie temperatura w sali nie powinna przekraczać 16 stopni C.

3) Rozpoczynaj zawsze od ćwiczeń łagodnych i kończ łagodnymi. Ćwiczenia, wymagające największego natężenia sił, powinny się znajdować w środku seansu zaprawy, tak, by organizm był do nich stopniowo przygotowywany, a potem mógł się stopniowo uspokoić.

4) Nigdy nie ćwicz do ostatecznego wyczerpania. Po ćwiczeniach powinieneś się czuć zmęczony, lecz mieć apetyt. Jeśli czujesz zmę-

czenie, lecz apetytu nie masz, oznacza to, żeś ćwiczył za dużo. Pamiętaj, że przesada jest szkodliwa dla zdrowia i miast przysparzać sił — niszczy organizm. Nie trenuj ponad 2 godziny z rzędu.

5) Pamiętaj, że ćwiczyć można dopiero w dwie godziny po posiłku; w dni zawodów, należy ograniczyć się do lekkiej, lecz pożywnej strawy (mleko, nabiał, cukier), a unikać jedzenia przed nimi potraw mącznych.

6) Będąc zgrzany, nigdy odrazu nie siadaj, ani się nie kładź. Chodź powoli, oddychaj głęboko i miarowo, póki nie ostygniesz. Wtedy dopiero możesz siadać albo się kłaść, nigdy jednak na długo.

7) Śpij zawsze przynajmniej 8 godzin i to w porze normalnej, najlepiej od godz. 22 do 6. Nie kładź się spać zaraz po wytężonym wysiłku.

8) Nie pij zupełnie trunków alkoholowych, unikaj palenia tytoniu i bądź wstrzemięźliwy pod każdym względem, szczególnie w okresie przed zawodami. Każde wykroczenie pod tym względem, popełnione wtedy, kiedy organizm poddany jest usilnej pracy sportowej, odbija się na zdrowiu podwójnie.

9) Nigdy nie przechodź odrazu od wytężonego treningu do całkowitego wypoczynku lub odwrotnie i wogóle unikaj gwałtownych zmian trybu życia.

10) Niezależnie od mycia całego ciała po ćwiczeniach, raz na tydzień bierz gorącą kąpiel, nie pozostając jednak w wodzie ponad 15 minut. Krótką gorącą kąpiel bierz również po każdych wyczerpujących zawodach.

Przepisy te nie wyczerpują oczywiście wszystkich wskazań, jakie daje sportowcowi higiena, przestrzeganie ich wystarczy jednak, by zabezpieczyć zwolenników ćwiczeń fizycznych od „grubych nieporozumień“, na jakie mogliby być narażeni, stosując tak silnie działający środek, jakim jest sport, bez odpowiednich ostrożności.

W. Junosza Dąbrowski

GRAJMY W SZCZYPIORNIAKA

Szczypiorniak jest grą sportową, która coraz bardziej przyjmuje się obok koszykówki i siatkówki. Wśród pań wypiera on nawet hazenę, a jego walory sportowe są mniej więcej takie same, jak futbolu, na którym jest zresztą wzorowany. Jest jednak mniej niebezpieczny.

Wymiarów boiska i linii, jakie są na nim zaznaczone, nie będziemy opisywali, gdyż podane są na załączonym rysunku. Zaznaczmy tylko, że najmniejsze pole w pobliżu bramki, zatoczone od obu słupków bramkowych, nazywa się polem bramkowym, nieco większe jest polem karnym, a największe polem spalonym. Dodajmy jeszcze, że bramka ma wysokość 2.40 mtr.

Piłka powinna mieć w obwodzie 58 — 60 cm (dla kobiet 56 cm), a ważyć 400 do 500 gr. Nie należy używać piłki większej, gdyż to zmienia technikę operowania nią i technikę samej gry. Gra trwa 2×30 minut, dla kobiet 2×20 min. 10 minut trwa przerwa. Przy konieczności przedłużenia gry zarządza się dogrywkę 2 × 10 min. (dla kobiet 2 × 5 min.), a gdy i wówczas rezultat jest remisowy — powtórną dogrywkę aż do uzyskania pierwszej bramki. Drugie przedłużenie nie może jednak trwać ponad 10 minut.

Drużyna składa się z jedenastu graczy: 5-ciu napastników, 3 pomocników, 2 obrońców i bramkarza. Do gry jednak wolno przystąpić z ośmioma graczami, a później drużynę uzupełnić. Gdyby liczba graczy spadła poniżej ośmiu — gra się dalej.

W chwili rozpoczęcia gracze ustawieni są jak na rysunku. Grę rozpoczyna gwizdek sędziego, a do wyrzucenia piłki przez środkowego ataku nie wolno graczom przekraczać linii środkowej.

Piłkę można w szczypiorniaku chwytać, podbijać wszystkimi częściami ciała powyżej kolan, toczyć po ziemi, kozłować (odbijać od ziemi), przenosić jednorącz lub oburącz, wreszcie wybić z rąk przeciwnika, ale tylko otwartą dłonią. Przeciwnikowi wolno zastawiać drogę, nawet z wyciągniętymi rękami, ale nie wolno nadużywać siły fizycznej. Jednakże nie wolno: a) trzymać piłki w ręku lub na ziemi dłużej niż 3 sekundy, b) biec z nią więcej niż trzy kroki, c) dotykać piłki 2 razy kolejno po sobie (podrzucanie do góry). Przerzucanie piłki z ręki do ręki jest dozwolone.

W polu bramkowym wolno grać tylko bramkarzowi. Gdy w polu tym znajdzie się gracz drużyny przeciwnej, zawinia rzut wolny, gracz drużyny własnej rzut karny (ale tylko, jeśli znajdzie się w polu bramkowym obiema nogami i to w celu obrony, w innych wypadkach zarządza się mały róg). Nie karze się wpadnięcia do pola bramkowego, gdy nogi znajdują się na zewnątrz i po strzale. Przy wyraźnym podaniu piłki przez drużynę broniącą do pola bramkowego, daje się rzut karny, gdy bramkarz dotknął tej piłki, zaś mały róg, gdy jej nie dotknął.

Bramkarz broni w dowolny sposób i wolno mu biegać po polu bramkowym bez ograniczeń. Atakować go wtedy nie można. Poza polem bramkowym traktuje się go, jak każdego gracza. Rozmyślne przetrzymywanie piłki dłużej, niż przez trzy sekundy od gwizdka sędziego, karze się małym rogiem. Wnoszenie piłki w pole bramkowe — rzutem karnym.

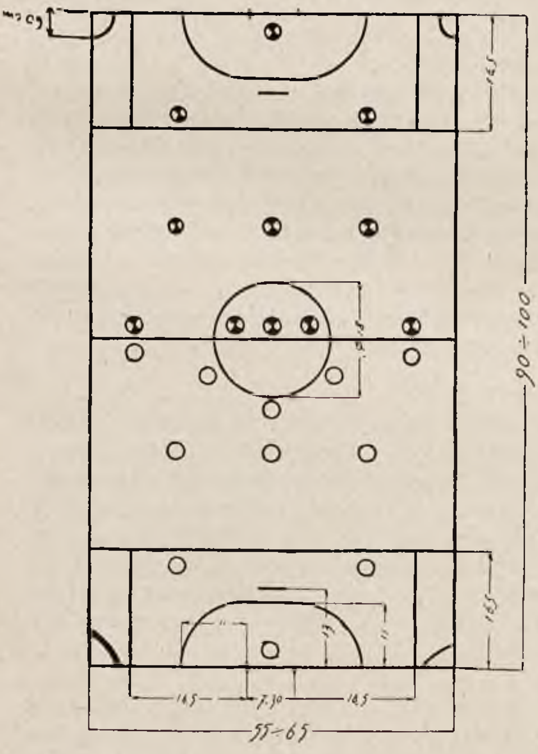
Każdy gracz drużyny atakującej, znajdujący się na polu spalonym, jest spalony, o ile piłka jest poza polem. Rzut jednak odgwizduje się dopiero, gdy piłka znajdzie się na polu. Rzut wolny za spalony dyktuje się z tego miejsca na linii pola spalonego, w którym piłka przeszła na pole. Gracz, wprowadzający piłkę do pola spalonego, nie jest spalony. Jeśli gracz, ustawiony przy linii pola spalonego, chwyci piłkę, a następnie chcąc wnieść ją w pole przekroczy linię najpierw nogami, a potem dopiero wniesie piłkę, jest spalony. Prowadzący zawody musi w czasie gry w pobliżu pola spalonego objąć okiem całą szerokość boiska, gdyż może zdarzyć się tak, że gra toczy się na jednym odcinku, a gdzieś daleko ktoś stoi na spalonym.

RZUTY

RZUT BOCZNY (po wybiciu piłki poza boisko przez linię boczną) wykonywa się z poza linii oburącz z nad głowy. Za źle wykonany rzut dyktuje się rzut wolny dla przeciwnika. RZUT OD BRAMKI (podyktowany, gdy drużyna atakująca wyrzuci piłkę poza linię bramkową). Wykonywa go bramkarz — rękami, (lub pięścią). Jeśli piłka po odbiciu się od jednej z chorągiewek, stojących na rogach boiska, wróci na boisko, nie ma autu. RZUT Z ROGU. Dyktuje go się za wyrzucenie piłki poza boisko przez linię bramkową gracza drużyny broniącej. Rzut wykonać można jednorącz, lub oburącz, stojąc jedną nogą na linii bocznej, drugą na bramkowej. Przeciwnicy muszą być oddaleni przynajmniej o 6 metrów. MAŁY RÓG. Mały róg wykonuje drużyna atakująca z punktu przecięcia się linii bramkowej z boczną pola karnego. Z obu rogów można zdobyć bramkę bezpośrednio. RZUT WOLNY. Wykonuje go się z miejsca przewinienia w dowolnym kierunku. Jeśli miejsce przewinienia znajduje się w odległości mniejszej niż 4 mtr. od pola bramkowego, rzut wykonuje

się jednak z 4 mtr., przy czym drużyna broniąca się może się ustawić na linii pola bramkowego. W czasie wykonywania tego rzutu z pobliża własnej bramki nie wolno podać piłki bramkarzowi.

RZUT KARNY. Wykonywa się z linii rzutu karnego, której nie wolno przekroczyć. Wszyscy gracze poza bramkarzem muszą się znajdować podczas rzutu poza polem karnym. Jeżeli przed wykonaniem rzutu wejdzie w pole gracz drużyny broniącej, a bramka została zdobyta, uznaje się ją, gdy bramki nie zdobyto, następuje powtórzenie rzutu. Powtórzenie rzutu następuje również, jeśli bramka została zdobyta, a na pole wszedł gracz drużyny atakującej. Gdy bramka nie została zdobyta, grę prowadzi się dalej. Przy powtórnym wejściu na pole takiego gracza zarządza się rzut wolny dla drużyny broniącej się. Przy wszelkich rzutach wykonywującemu rzut nie wolno dotknąć piłki, póki nie dotknął jej inny gracz, lub póki nie odbije się ona od bramki. Tak samo nie wolno piłki przed rzutem odbić o ziemię. RZUT SĘDZIOWSKI. Wykonuje się go w wątpliwych wypadkach winy. Sędzia rzuca wówczas piłkę o ziemię, a wtedy gracze, stojący o 6 m. od niego, mogą ją chwytać. Wszystkie rzuty należy wykonywać w 3 sekundy po gwizdku.



Boisko do szczypiorniaka

KARY.

Przekroczenia przepisów dzielimy na przewinienia techniczne, osobiste i terenowe. RZUTEM WOLNYM karze się: z przewinień technicznych: a) uderzenie piłki nogą poniżej kolana, przetrzymanie piłki, bieganie z nią, zwlekanie z wykonaniem rzutu, dotykanie piłki 2 razy po sobie bezpośrednio, nieprawidłowe wykonanie rzutu, przeszkadzanie przy rzucie i t. p. Z przewinień osobistych: atakowanie z tyłu, wszelką grę niebezpieczną, z terenowych: spalony, wchodzenie na pole bramkowe przeciwnika, wpychanie przeciwnika w pole bramkowe. RZUTEM KARNYM karze się brutalne przewinienia osobiste na polu karnym, celowe uderzanie przeciwnika piłką na polu karnym (za to przewinienie usuwa się gracza z boiska), rozmyślne podanie piłki bramkarzowi na pole bramkowe, wchodzenie na pole bramkowe w celach obrony. MAŁYM ROGIEM karze się. wyjmowanie piłki przez drużynę broniącą z własnego pola bramkowego, wykopywanie przez bramkarza schwytanej piłki, nierozmyślne wrzucenie piłki do własnego pola bramkowego, jeżeli nie wpadła ona do bramki (w wypadku przeciwnym uznaje się bramkę).

WYKLUCZENIE GRACZA z gry może nastąpić za systematyczne, celowe popełnianie błędów osobistych, wszczynanie kłótni.

Jak już powiedzieliśmy, szczypiorniak wzorowany jest na futbolu i stąd, jeśli idzie o taktykę gry, to na ogół odpowiada ona taktyce gry w piłkę nożną. Jednakże nie wolno zapominać, że tu gra się rękami i stąd pewne modyfikacje. Tak np. nie zaleca się długich podań, gdyż piłka przenosi się wówczas dość wolno, a tempo gra tu dużą rolę. Jeśli idzie o poszczególne formacje, to atak ma za zadanie w pierwszym rzędzie, rzecz prosta, zdobywanie bramek. Środkowy napadu kieruje grą pozostałych 4-ch kolegów, rozdziela im piłki, wypuszcza na odsłonięcie przez przeciwnika pozycje. Zadaniem jego najbliższych kolegów (łącznicy) jest strzelanie, zaś skrzydłowi centrują do środka, stwarzając niebezpieczne pozycje pod bramką. Zadaniem pomocników jest pilnowanie skrzydeł przeciwnika, cofanie się w stronę własnej bramki, gdy grozi jej niebezpieczeństwo i zasilanie ataku piłkami po przełamaniu przez obronę natarcia przeciwnika. Zadanie pomocy jest b. trudne, gdyż łączy ona akcje ofensywne z defensywą. Obrona musi rozbijać te ataki, które przedostały się przez linię pomocy. Pomocnikom nie wolno cofać się za bardzo, by nie osłabiać centrum i nie stwarzać luki między obroną a atakiem. Bramkarz rzadko łapie piłkę, raczej ją odbija (piąstkuje), gdyż piłka jest mała i trudna do schwytania.

E. G.

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

JADWIGA JĘDRZEJOWSKA WICEMISTRZYNIĄ ŚWIATA W TENISIE. — POLSKA NA CZELE PUCHARU TENISOWEGO ŚRODKOWEJ EUROPY. — SZERMIERZE WOJSKOWI WICEMISTRZAMI W SZABLI

GRY SPORTOWE

Mistrzostwo Polski pań w hazenie zdobyła drużyna IKP z Łodzi przed Harcerkami łódzkimi, AZS-em warszawskim i Cracovią.

KOLARSTWO

W dniach 25.VI — 5.VII odbył się po raz pierwszy w dziejach polskiego kolarstwa Wyścig Dookoła Polski z udziałem zawodników zagranicznych, mianowicie drużyny węgierskiej, rumuńskiej i mieszanej włosko-francuskiej. Ze strony Polski startowały 4 zespoły. Wyścig zakończył się ogromnym sukcesem Polaków. Dwie drużyny gości musiały się wycofać, zrażone trudnościami, trzecia zajęła ostatnie miejsce. Zwyciężyła Polska I w składzie: M. i J. Kapiacy, Starzyński i Wasilewski przed Polską III (Moczulski, Urbaniak, Wandor, Wiśniewski), Polską II — (Ignaczak, Matczak, Michalak, Napierała) i Polską IV (Duda, Jaskólski, Kluj, Kołodziejczyk). V-ta dopiero była Rumunia. Indywidualnie zwyciężył Napierała (reemigrant polski z Francji), przed Wasilewskim i Kapiakiem. Dopiero na 11-ym miejscu znalazł się pierwszy zawodnik zagraniczny — Rumun Tzapou.

*

Mistrzostwo Polski na torze zdobył Artur Pusz.

*

W dniach 4 — 8 odbędzie się wyścig kolarski dookoła Węgier, w czasie którego Węgrzy będą się starali wziąć rewanż na naszych zawodnikach za porażkę w Polsce. Polacy szykują się na powtórne zwycięstwo.

W dniu 13 sierpnia rozpoczyna się wyścig dookoła Rumunii, w którym również biorą udział Polacy.

W połowie sierpnia wyjadą na mistrzostwa kolarskie świata dwaj Polacy, którzy startować będą w wyścigu szosowym (200 km.).

LEKKA ATLETYKA

Wielkie zawody lekkoatletyczne w Antwerpii t. zw. mała olimpiada zakończyły się niespodziewanie wielkim sukcesem Polski, która w punktacji ogólnej (nieoficjalnej) zajęła drugie miejsce za Finlandią, a przed Szwajcarią, Anglią, Norwegią, Danią, Szwecją, Holandią i Luxemburgiem. Indywidualnie Polacy zajęli dwa pierwsze miejsca, cztery drugie, czwarte i piąte. W biegu na 200 m. Zasłona był drugi (na 100 m. piąty), 800 m. wygrał Kucharski, tyczkę Sznajder, w skoku w dal Hanke był drugi (719 cm), Noji zdobył dwa drugie miejsca na 3000 m. (za Finem Maeki) i 5000 m. (za Finem Pekuri), na 400 m. Śliwak był czwarty.

*

Kucharski i Noji bawili we Wrocławiu, gdzie obaj wygrali swe biegi. Kucharski pobił na 800 m. Niemca Linhoffa. Noji wziął rewanż na Syringu, z którym przegrał niedawno w Monachium. Noji znajduje się w coraz lepszej formie, która wróży nowe sukcesy na arenie międzynarodowej.

*

Odbyte w Chorzowie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski wykazały znakomite wyrównanie klasy i odkryły kilka nowych talentów. W jednym z najbliższych numerów postaramy się podać tabelę wyników dziesięciu najlepszych lekkoatletów w każdej konkurencji. Lekka atletyka jest sportem, który przynosi nam najwięcej sukcesów międzynarodowych, stąd specjalne zainteresowanie tym działem.

*

W dniach 21 i 22 sierpnia odbędzie się w Warszawie sensacyjny mecz lekkoatletyczny z Niemcami, największą po Ameryce potęgą lekkoatletyczną świata.

ŁUCZNICTWO

Odbyły się we Lwowie mistrzostwa Narodowe Polski, na których osiągnięto szereg doskonałych wyników. M. i. Miron Trusz ustalił nowy rekord Polski w strzelaniu na wszystkie odległości (1745 pkt. wobec 1663), drugi był Majewski z wynikiem również lepszym od poprzedniego rekordu. Ponadto padły rekordy w strzelaniu na 50 m. (Majewski — 300 pkt.) i na 70 m. (Trusz — 422 pkt.). Mistrzostwo Polski pań zdobyła mistrzyni świata Kurkowska-Spychajowa.

PIŁKA NOŻNA.

Liga piłkarska przekroczyła ostatecznie półmetek gier i ma obecnie miesięczne ferie. Cracovia utrzymała prowadzenie, pobiwszy Garbarnię 4:0 i zremisowawszy z następującym jej na pięty AKS-em, który jednak ma mniej straconych punktów. A.K.S. wygrał z Ł.K.S.-em 3 : 2. Również na dalszych miejscach nie zaszły większe zmiany. Jedynie Wisła wyszła na 3-cie miejsce wygrawszy z Wartą 3 : 0.

*

W roku ubiegłym wprowadzono w Polsce po raz pierwszy gry o puchar ofiarowany przez Pana Prezydenta Rzplitej. Puchar ten rozgrywany jest

nie jak w innych krajach przez kluby, ale przez okręgi (reprezentacje). Okręgów startuje 13. Rozgrywki pierwszej rundy dały nast. wyniki: Stanisławów — Lwów 2 : 1 (wielka niespodzianka), Warszawa — Białystok 5 : 3, Łódź — Pomorze 2 : 1, Wołyń — Lublin 2 : 1, Wilno — Polesie 5 : 3, Śląsk—Kielce 4 : 0. W drugiej rundzie Śląsk wygrał z Poznaniem (zeszłorocznym zdobywcą pucharu, który pierwszą rundę przeszedł walkowerem) w stosunku 3 : 0. Wilno pobiło Wołyń 1 : 0, Kraków — Stanisławów 4 : 1 i Warszawa — Łódź 3 : 0.

*

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz Polska — Rumunia zakończył się przykrą porażką Polski (2 : 4). Drużyna nasza zawiodła, grając poniżej swego poziomu. Należy jednak zaznaczyć, że Rumunia jest bardzo silna.

*

Doroczny mecz międzymiastowy Kraków — Berlin zakończył się przegraną Krakowa w stosunku 1 : 3. W innych meczach z drużynami zagranicznymi osiągnęliśmy nast. wyniki: Lwów — Uzhorod (Węgry) 2 : 1, Stanisławów — Uzhorod 3 : 0, Warszawa — Kispest (Węgry) 6 : 3, Kispest — Łódź 4 : 3.

*

W sierpniu odbędą się dwa mecze międzynarodowe (w jednym dniu walczyć będziemy na dwu frontach) z Bułgarią i Danią.

SZERMIERKA

W Paryżu odbyły się mistrzostwa Europy dla oficerów, w których brali udział przedstawiciele Armii polskiej. Wielki sukces odnieśli szabliści, którzy zdobyli wicemistrzostwo Europy. W walkach indywidualnych, obaj startujący Polacy weszli do finału, gdzie zajęli miejsca 5-te (kpt. Segda) i 6-te (mjr. Dobrowolski). Również w szpadzie obaj Polacy znaleźli się w finale. Kpt. Szempliński zdobył miejsce 3-cie, kpt. Suski — 7-me.

TENIS

Jadwiga Jędrzejowska zdobyła drugie miejsce na turnieju wimbledońskim i nieoficjalne wicemistrzostwo świata! Polka zmierzała do finału w imponującym stylu, nie straciwszy „po drodze" ani jednego seta. W półfinale popularna Panna Jadzia spotyka się po raz trzeci w tym sezonie z mistrzynią Ameryki Marble i odnosi nad nią trzecie zwycięstwo. W ostatniej walce Jędrzejowska nie wytrzymała nerwowo wielkiej odpowiedzialności i przegrała w trzech setach 2 : 6, 6 : 2, 5 : 7 do b. mistrzyni świata Angielki Round. Obecnie Jędrzejowska wyjechała na tourne po Ameryce.

*

W pierwszym spotkaniu o puchar środkowoeuropejski Polska w składzie: Tarłowski, Tłoczyński, Hebda, Wittman i Bratek wygrała z Węgrami 4 : 2.

Drugie spotkanie tenisistów o puchar Środkowej Europy zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem nad silnymi Włochami w stosunku 5 : 1. Wittmann, Hebda i Tłoczyński wygrali swe spotkania pojedyncze, ponadto pary polskie Spychała — Warmiński i Hebda — Tłoczyński odniosły zwycięstwa. Jedyny punkt dla Włochów zdobył Romanoni, bijąc w ostatnim spotkaniu Spychałę.

*

Tłoczyński zdobył mistrzostwo Łotwy, bijąc w finale Czecha Stingla, mistrza Rumunii.

*

Mistrzostwo Polski w grze pojedyńczej zdobył Tarłowski, bijąc w finale Hebdę. Mistrzostwo w grze podwójnej zdobyła para Bratek — Tarłowski.

KAJAKARSTWO

Nowoodkryty talent kajakowy Czesław Sobieraj wygrał w Berlinie mistrzostwo Brandenburgii w jedynkach.

WIOŚLARSTWO

W regatach międzynarodowych w Gdańsku mistrz Polski i Europy Verey wygrał bieg jedynek. Para krakowska Balicki — Ustupski zajęła trzecie miejsce.

W Kopenhadze w biegu „O Mistrzostwo Bałtyku" polska czwórka zajęła piąte miejsce.

Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz — „NA RINGACH CAŁEGO ŚWIATA"

Któż nie słyszał tego nazwiska! Najsłynniejszy zapaśnik, jakiego kiedykolwiek wydała Polska, wieloletni mistrz świata, człowiek, którego ubóstwiała Ameryka, którego znają ringi całego świata, człowiek, który rozsławił imię Polski daleko i szeroko — oto Stanisław Cyganiewicz. Dobrze się stało, że to życie burzliwe, życie twarde a jednak tak piękne, znalazło swe odbicie w świeżo wydanej książce, której autorem jest sam Cyganiewicz. Czytelnik znajdzie tam opis całego życia Cyganiewicza od czasów najdawniejszych, kiedy to w Jodłowej pod Krakowem, w domu rodziców, spędzał beztroskie chwile przyszły mistrz świata. Niewątpliwie naszych czytelników zagranicą zaniteresują specjalnie te rozdziały książki, w których autor wspomina o pobycie wśród rodaków na obczyźnie głównie w Stanach Zjednoczonych A. P. Warto, aby Polacy na obczyźnie zapoznali się z tą bądź co bądź niecodzienną postacią polskiego zapaśnika, który w czasach niewoli zwycięstwami swoimi nad najsłynniejszymi zapaśnikami świata podkreślał moc i siłę fizyczną naszej rasy.

W. O.

WYCIECZKA ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO Z AMERYKI W STOLICY POLSKI

Dnia 14 lipca b. r. przybyła do Warszawy po objeździe kraju jedna z najliczniejszych w tym roku wycieczek Polaków z zagranicy, mianowicie wycieczka Związku Narodowego Polskiego, najpotężniejszej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Wycieczkę tę, przyjmowaną w całym kraju z niezwykłą serdecznością, powital' na dworcu przy dźwiękach orkiestr przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej oraz grono stypendystów Światowego Związku, pochodzących ze Stanów Zjednoczonych.

W pierwszym dniu pobytu wycieczki odbyło się złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza przez przedstawicieli wycieczki z udziałem wszystkich jej uczestników. Po południu w pięknych salonach Oficerskiego Yacht Klubu wycieczkę podejmował Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Jak wielkie wrażenie wywarła na uczestników wycieczki — Polska, najlepiej określił w swym przemówieniu, wygłoszonym na tym przyjęciu — kierownik wycieczki p. dyr. Franciszek Głowa. Szczególniej znamienne są jego słowa: „...to, cośmy dotąd w Polsce widzieli, przejmuje nas czcią dla wielkiej przeszłości Polski i wiarą dla Jej przyszłości. Widzimy porządek w Polsce i dowody pracy i stałego rozwoju i to nas cieszy i raduje. Polska jest piękna i bardzo nam się podoba. Mówię już nie tylko imieniem starszych, którzy się tu urodzili, ale — także imieniem młodzieży, stanowiącej większą część naszej wycieczki. Młodzież ta nigdy Polski nie widziała, nie umiała Jej sobie wyobrazić, miała tylko bardzo mgliste o Niej pojęcie. Młodzież nasza nie ma dość słów i zachwytów dla piękna Polski i pomników Jej świetności, jakie dotąd zwiedziliśmy i podziwialiśmy".

W dniu 15 lipca b. r. odbyło się oficjalne przyjęcie wycieczki przez Prezydenta miasta min. Starzyńskiego w Sali Rady Miejskiej. Następnego dnia uczestnicy wycieczki zakończyli zwiedzanie stolicy i jej okolic zapoznaniem się z nowymi dzielnicami stolicy oraz z Centralnym Instytutem Wychowania Fizycznego, w drodze do którego uczestnicy wycieczki złożyli wieniec na stokach Cytadeli. Wieczorem tegoż dnia na pożegnalnym bankiecie, wydanym przez „Orbis", nastąpiło rozwiązanie wycieczki.

SUKCESY STYPENDYSTKI ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY W AMERYCE

Niedawno przybyła do Ameryki po pięcioletnich studiach w Polsce stypendystka Światowego Związku Polaków z Zagranicy, utalentowana pianistka Adelina Preyssówna, cieszy się wśród Polonii dużym powodzeniem.

Młoda artystka energicznie zabrała się do pracy wśród wychodztwa. Jest dyrygentem chóru męskiego „Nowe Życie", bierze czynny udział w obchodach narodowych i występuje na licznych koncertach, budząc entuzjazm wśród publiczności. Utalentowana Polka jest także kompozytorką. Skomponowała dotąd kilka utworów fortepianowych i pełnych uczucia pieśni na chór.



Przyjęcie wycieczki Z.N.P. z Ameryki w salonach Oficerskiego Yacht Klubu w Warszawie



Goście polscy z Ameryki na tarasie „Pałacu Prasy" w Krakowie

Adelina Preyssówna przesłała na ręce dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy Stefana Lenartowicza specjalne pismo, w którym pisze między innymi: „Składam wyrazy serdecznego podziękowania Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy za stypendium, jakie otrzymałam, jak i za opiekę i poparcie podczas mojego pobytu w kraju. W miarę możności i zdolności będę pracować na terenie, by móc tą pracą, chociażby w małym stopniu, okazać swą wdzięczność i wierność".

W osobnym piśmie stypendystka dziękuje specjalnie serdecznie za opiekę dyrektorowi Lenartowiczowi.

KURS INSTYTUTU OŚWIATY DOROSŁYCH DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

W szeregu instytucji, współpracujących ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, znaczną pomoc okazuje Instytut Oświaty Dorosłych. Instytut przeprowadził dla stypendystów Kursu Wiedzy o Polsce specjalny Kurs Kulturalno-Oświatowy. 34 osoby, które ten Kurs ukończyły, zostały przygotowane do samodzielnej pracy na terenie.

ZIEMIA MAROKAŃSKA NA KOPIEC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Szkolny okręt marynarki wojennej 2 O.R.P. „Iskra", ze swej podróży do Afryki przywiózł na swym pokładzie urnę z ziemią, pobraną w majątku p. Kotarby w Casablanca, jako hołd Polonii Marokańskiej dla Marszałka Piłsudskiego.



W dniu 4 lipca b. r. odbyło się uroczyste złożenie ziemi marokańskiej na Kopcu na Sowińcu. Wobec licznie zebranych przedstawicieli władz i społeczeństwa, przedstawiciel Świat. Zw. Pol. z Zagr. p. Giżycki, w imieniu Polonii Marokańskiej, złożył ziemię na Kopcu w asyście 12 podchorążych marynarki wojennej pod komendą p. kpt. Karge oraz pocztów sztandarowych Ligi Morskiej i Kolonialnej.

W czasie podniosłej uroczystości przemówił w imieniu Zarządu Miasta p. inż. Al. Kuhn oraz w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Giżycki.

OD REDAKCJI

Prosimy WP. Kotarbę z Casablanki o podanie swego adresu w celu doręczenia Mu potwierdzenia złożenia ziemi z Marokka na Sowińcu.

RODACY Z FRANCJI W POLSCE



Wycieczka Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Francji po obiedzie wydanym przez Św. Zw. Pol. z Zagr. w Kasynie Podoficerskim w Warszawie. Z prawej i lewej strony dyr. Lenartowicza siedzą dwaj kierownicy wycieczki ks. Januszczak i ks. Plutowski.

BIEG NA PRZEŁAJ O PUCHAR ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W Brukseli odbył się strzelecki bieg na przełaj o puchar, ofiarowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla oddziałów Związku Strzeleckiego, którego zawodnicy w największej ilości znajdą się w pierwszej dwudziestce (kategoria od 18 — 30 lat).

Puchar ten, na rok 1937, zdobył zespół oddziału Związku Strzeleckiego Mauvage.

Zainteresowanie biegiem było znaczne, o wiele większe, niż w roku ubiegłym.

ŻYCZENIA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY Z OKAZJI ZLOTU SOKOŁÓW

W związku z odbytym w Katowicach Zlotem Sokolstwa polskiego, dyrektor Biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Stefan Lenartowicz, nadesłał do Komitetu Zlotu depeszę, w której składa „serdeczne życzenia pomyślnego przebiegu Zlotu oraz wyrazy uznania dla Sokolstwa Polskiego Zagranicą, za owocną działalność na polu narodowym".

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY NA KURSIE O MORZU POLSKIM

Liczna młodzież polska z zagranicy, odbywająca w charakterze stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy studia na Kursie Wiedzy o Polsce, przesłuchała również szereg wykładów dodatkowych, w ramach których znalazły się też wykłady o morzu polskim i zagadnieniach z nim związanych. Szereg wykładów zapoznał młodzież z historią polskiego morza oraz jego znaczeniem w czasach dzisiejszych, z zagadnieniami handlu zamorskiego, z organizacją polskiej żeglugi i rozwojem marynarki handlowej.

3.000 RODAKÓW Z FRANCJI PRZYBYŁO Z WYCIECZKĄ DO POLSKI

Za szeregiem wycieczek Polaków ze Stanów Zjednoczonych i Niemiec zawitali do Polski również rodacy z Francji. Jako pierwsi przybyli Sokoli, udający się na Zlot do Katowic. Za nimi przybyły trzy grupy wycieczek Polaków z Francji, organizowanych pod egidą Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji. Uczestnicy udali się częściowo na Kongres Eucharystyczny do Poznania, a częściowo rozjechali się do swych rodzin w kraju. Wszystkie te wycieczki objęły łącznie 3.000 osób.

Z działalności Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej

OKRĘG POLESKI NAJAKTYWNIEJSZĄ PLACÓWKĄ TOWARZYSTWA POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ

Województwo poleskie — najbiedniejsze w Polsce, okazało się najlepiej pracującą placówką Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Okręg Poleski posiada w tej chwili 10 Obwodów i 18 kół.

Na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą zebrano tam ponad 2.000 złotych.

Wszystko to dowodzi zainteresowania się ludności miejscowej zadaniami Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, które rozwija swą działalność w najodleglejszych nawet zakątkach Rzeczypospolitej.

Ofiarność i zrozumienie dla doniosłości zadań Towarzystwa, okazane przez województwo poleskie — winno stać się przykładem dla innych placówek Towarzystwa.

NOWE KOŁO TOWARZYSTWA POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ W GDYNI

W końcu czerwca r. b. powstała w Gdyni nowa placówka Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — mianowicie uczniowie Szkoły Morskiej i załoga Daru Pomorza opodatkowali się dobrowolnie na rzecz Towarzystwa i stworzyli Koło, liczące 200 członków. Ponieważ są to wszystko ludzie młodzi, pełni zapału do pracy należy przypuszczać, że ułatwią oni pracę samodzielnemu Obwodowi w Gdyni. Największą troską Obwodu jest w obecnej chwili los bezrobotnych reemigrantów z Belgii i Francji. Jest ich w Gdyni ponad 500 osób i znajdują się rzeczywiście w bardzo ciężkich warunkach. Poza tym zaznaczyć trzeba, że w najbliższym czasie Obwód przeprowadzi na terenie powiatu morskiego zbiórkę na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Około 30 milionów emigrantów na świecie!

Na podstawie interesującego wydawnictwa Dr I. Ferencziego dowiadujemy się, że na świecie (r. 1930) jest około 30 milionów emigrantów. Najwięcej cudzoziemców posiadają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, bo około 6.300.000 czyli 21.8% (cyfra ta wydawać się zdaje zbyt mała). Dalej następuje Argentyna około 2.800.000 cudzoziemców, Francja 2.700.000. Z kolei idzie Brazylia (1.500.000 cudzoziemców) oraz Sjam (1 milion). Udział Azjatów w emigracji wynosi 5 milionów, Europejczyków aż 20 milionów.

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Zjazd Naczelnej Organizacji Polskiej w Argentynie

W dniu 27 czerwca obradował w Buenos Aires Sejmik wychodztwa polskiego w Argentynie, zgrupowany w Naczelnej Organizacji Federacji „Dom Polski". Reprezentowanych było dziewięć organizacji.

Po wyczerpaniu sprawozdania delegaci podkreślali dobitnie, że ożywienie życia społecznego może nastąpić jedynie z chwilą, gdy poszczególne organizacje będą opierały swą egzystencję na podstawach gospodarczych jak: ubezpieczenia społeczne, kasy samopomocy na wypadek choroby, śmierci lub bezrobocia, samopomoc przemysłowo - rzemieślnicza i współdzielcza. Ponieważ są to problemy o doniosłym znaczeniu, wymagają dokładnego i wszechstronnego opracowania. Zjazd polecił nowowybranemu Zarządowi opracowanie konkretnych podstaw, możliwych do realizacji na tutejszym terenie.

AUSTRIA

Święto Młodzieży Polskiej w Wiedniu

Doroczne „Święto Młodzieży", które w łączności z obchodem Święta Morza odbyło się 20 czerwca b. r. w malowniczym zakątku „Krapfenwald" (okolica Grinzingu, u stóp Kahlenbergu). Było ono zarazem uroczystym zakończeniem roku w szkołach polskich i pracy w Związku Młodzieży Polskiej. Obfity program był pokazem dorobku całorocznej pracy naszej młodzieży. Wykonanie programu spotkało się z żywym uznaniem obecnych.



BELGIA

Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego w Belgii

Już od szeregu lat nauczycielstwo polskie w Belgii, przy każdej okazji, na różnych zjazdach wysuwało projekty zrzeszenia się. W roku bieżącym z okazji odprawy Komend Z.H.P. na Belgię, w których nauczycielstwo pełni rolę instruktorsko-organizacyjną, odbyła się po odprawie konferencja nauczycielska.

Projektowane zrzeszenie ma mieć ten charakter, co i organizacje emigracji zarobkowej. Nie tylko bowiem emigrant robotnik czy przemysłowiec ma być zorganizowanym, ale i inteligencja, która czynnie współpracuje z towarzystwami robotniczymi i młodzieżowymi. Na konferencji uchwalono powołać do życia organizację nauczycieli polskich w Belgii pod nazwą Zrzeszenia.

Walne zebranie nowopowstałej organizacji odbędzie się w jesieni b. r.

BRAZYLIA

Sejm Centralnego Związku Polaków w Brazylii

Sejm Centralnego Związku Polaków w Brazylii skupił 200 towarzystw indywidualnych i dwie zbiorowe organizacje „Junak" i „Związek Rolników". Pełnomocnych głosów było 140; interior obesłał Sejm liczniej niż w latach ubiegłych, podkreślając w ten sposób żywe zainteresowanie dla konsolidacji wychodztwa pod sztandarem Centralnego Zw. Polaków w Brazylii. Obradom przewodniczył wydawca „Gazety Polskiej" p. Paweł Nikodem, który rzeczowo i sprężyście prowadził dwudniowy Sejm. Na uwagę zasługuje podkreślenie ścisłego kontaktu i solidarności Kolonii Polskiej w Brazylii z Rządem Polskim. W dalszym ciągu wybitnie daje się zauważyć dążenie do samodzielności organizacyjnej, która z każdym rokiem wzrasta na sile. Również dążenie Polonii Brazylijskiej do posiadania zakładu średniego z prawami państwowymi, zdobywa w łonie wychodztwa coraz większe zrozumienie. Rozbudowa okręgów C.Z.P. i reorganizacja Związku Zrzeszeń Polskich w Rio Grande do Sul oraz powołanie do życia Centralnej Biblioteki im. Marszałka Wł. Raczkiewicza — wysunęły się na czoło obrad. Na czele Zarządu stanęli pp. Józef Piekarski — prezes, A. Ziółek — sekretarz generalny i p. A. Kowalski — skarbnik; Cenzorem został p. Romuald Krzesi-

mowski. Z obrad wyniesiono niezbitą prawdę, iż C.Z.P. z każdym rokiem rozwija się i wzrasta na sile, ogarniając swoim zasięgiem coraz liczniejsze towarzystwa polskie w Brazylii.

CZECHOSŁOWACJA

Polska wystawa gospodarcza w Czechosłowacji w 1938 r.

Z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego w Cz. Cieszynie zawiązały wszystkie polskie instytucje gospodarcze w Czechosłowacji komitet, którego zadaniem będzie zorganizowanie polskiej wystawy gospodarczej. Wystawa odbędzie się w sierpniu przyszłego roku w Cz. Cieszynie i trwać będzie 14 dni. O poważnych rozmiarach zapowiedzianej imprezy, która ma objąć wszystkie dziedziny życia gospodarczego, świadczy fakt, że wszelkie prace przygotowawcze są już obecnie w pełnym toku.

W dotychczasowych przygotowaniach zarysowują się następujące działy:

1. Spółdzielczość — ma dać obraz dorobku wszystkich instytucji spółdzielczych, jak: finansowych, rolniczo - produkcyjnych, rolniczo-handlowych i spółdzielni spożywczych.

2. Organizacja i oświata rolnicza — obejmuje część organizacyjną Towarzystwa Rolnego, szkolnictwo zawodowe oraz przysposobienie rolnicze.

3. Produkcja rolna — zajmie się zestawieniem eksponatów z uprawy roślin, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Poza tym organizuje specjalne imprezy w ramach wystawy, jak: dzień konia, spęd bydła i wystawę drobnych zwierząt domowych.

4. Dział techniczny — obejmie wszelkie techniczne środki, mające zastosowanie w gospodarstwie i wystawę maszyn rolniczych.

5. Kobieta — gospodyni — da obraz dorobku pracy organizacyjnej kobiet, obejmie dalej higienę wsi, wystawę prac żeńskich szkół gospodarczych, stroje ludowe itp.

6. Przemysł i handel — zostanie zorganizowany przez Towarzystwo Kupiecko-Rzemieślnicze i da obraz produkcji w polskich warsztatach pracy.

Wystawa ma być dalszym krokiem programu, zdążającego do uzyskania samodzielności gospodarczej. Dlatego też jej myśl przewodnią ma stanowić zachęta do organizacyjnej współpracy wszystkich jednostek gospodarczych oraz udoskonalenie i pomnożenie samodzielnych warsztatów pracy. Ideologia wystawy da się wyrazić słowami: „Umiejcie wiele, miejcie wiele, a będziecie znaczyć wiele i móc wiele".

DANIA

Związek Polaków w Danii rozwija się

Niedawno utworzone zostały dwa nowe okręgi Związku Polaków w Danii, mianowicie w Horsens i Randers na półwyspie Jutlandzkim.

Po zorganizowaniu tych dwóch kolonii Związek Polaków w Danii liczy razem 18 okręgów: 8 na półwyspie Jutlandzkim i wyspie Als, 1 — na wyspie Fionii, 3 na wyspach Lolland Falster i 6 na wyspie Zelandii.

FRANCJA

Wspólny dla wszystkich organizacji „Dom Polski" powstał w Nancy

Dzięki staraniom Komitetu Towarzystw Miejscowych w Nancy i przy poparciu Konsulatu w Strasburgu, mer Nancy udzielił organizacjom polskim bezpłatnego pomieszczenia w lokalu miejskim przy rue St. Dizier.

Wiadomość o uzyskaniu lokalu przyjęły poszczególne organizacje z prawdziwą radością.

Posiadanie przez wszystkie organizacje w Nancy jednego wspólnego lokalu odegra bardzo ważną rolę w zespoleniu tutejszego wychodztwa, a praca poszczególnych towarzystw rozrośnie się i nabierze naprawdę poważnego znaczenia.

Przedstawiciele organizacji, wchodzących w skład Komitetu Towarzystw Miejscowych w Nancy, omówili już między sobą sprawę podziału dni, w których każde Towarzystwo będzie mogło korzystać z lokalu dla własnej potrzeby (każda organizacja raz w tygodniu).

Spodziewać się należy, że od chwili uzyskania lokalu poszczególne organizacje wzrosną liczbowo, gdyż do tego czasu bardzo dużo jest Polaków, którzy nie należą do żadnych organizacji wskutek tego tylko, że te nie mają własnego pomieszczenia.

„Dni Polskie" w Lens

Z okazji I Targów w Lens, mieście o charakterze naszych Katowic, centrum 200.000 wychodztwa polskiego w Północnej Francji, odbyły się tam 2 Dni Polskie, będące po Wielkim Festiwalu Śpiewaczym w Lille, 13 czerwca b. r. w Operze Lille — drugim z kolei na tak wielką skalę i z takim rozmachem pomyślanym występem propagandowym wychodztwa polskiego we Francji.

W uroczystościach „Dni Polskich" wziął udział Konsul Generalny R. P. w Lille Jerzy Matusiński, w otoczeniu przedstawicieli organizacyj polskich, oraz przy udziale kilkunastotysięcznej rzeszy wychodźtwa.

Pierwszy Dzień Polski, 26 czerwca, poświęcony był bogatemu programowi artystycznemu, w



którym wzięły udział chóry reprezentacyjne II i III Okręgu Związku Towarzystw Śpiewaczych, pod batutą pp. Calińskiego i Grobelskiego, polska górnicza orkiestra reprezentacyjna, oraz amatorskie zespoły teatralne, które wystąpiły z piękną inscenizacją „Dożynek" oraz z programem tańców narodowych.

W drugim dniu odbył się popis gimnastyczny sokolstwa polskiego we Francji.

Po wspaniałym sukcesie, jaki „Dni Polskie" zdobyły sobie w roku bieżącym, mają one wejść odtąd do stałego programu Targów w Lens, w których wydatny udział bierze ponadto polskie kupiectwo we Francji.

Na zdjęciach widzimy:

1) Nestora emigracji polskiej we Francji p. Rejera, Prezesa Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, składającego wieniec przed Pomnikiem Poległych w Lens;



2) Grupę harcerzy polskich w pochodzie pod Pomnik Poległych. W pochodzie tym wzięło udział kilka tysięcy wychodźców ze sztandarami.

Z. G.

Bez górników polskich we Francji zabrakłoby węgla

Pod takim wymownym tytułem znany publicysta p. P. Frederix zamieścił na łamach „Le Petit Parisien" artykuł, omawiający znaczenie emigracji polskiej dla górnictwa francuskiego. Podkreślając pracowitość, oszczędność i znakomitą wydajność pracy górników polskich, autor oświadcza, że rola robotników polskich w górnictwie francuskim jest tak wielka, że bez nich groziłoby kopalniom bardzo poważne zahamowanie produkcji.

JUGOSŁAWIA

Polak w Jugosławii — znakomitym badaczem raka

Najwybitniejszy w Jugosławii badacz choroby raka, znany powszechnie w świecie lekarskim i wśród międzynarodowych badaczy naukowych, autor wielu prac, poświęconych wynikom badań tej strasznej plagi ludzkości — dr Józef Cholewa, Polak, pochodzący z piastowskiej ziemi śląskiej, dyrektor szpitala państwowego w miejscowości Brežice (Slovenia)) — został mianowany docentem Uniwersytetu w Zagrzebiu.

Uczony polski zajmuje stanowisko pierwszego prezesa „Ogniska Polskiego" i znany jest jako szczery Polak i działacz na niwie społecznej.

Pierwszy inauguracyjny wykład, przyjęty z najwyższym uznaniem, wygłosił docent dr Józef Cholewa w szczelnie wypełnionej sali Uniwersytetu w obecności rektora, profesorów i dziekanów oraz przedstawicieli władz, kolonii polskiej z konsulem gen. R. P. w Zagrzebiu.

NIEMCY

Zjazd i Walne Zebranie Związku Akademików Polaków w Niemczech

W dniach od 28 czerwca do 1 lipca odbył się w Bytomiu Zjazd Związku Akademików Polaków w Niemczech, połączony z Walnym Zebraniem. Wzięło w nim udział 44 akademików Polaków z całych Niemiec. Pierwsze trzy dni poświęcone były referatom i dyskusjom na tematy ideologiczne, w czwartym dniu odbyło się Walne Zebranie.

W skład nowego Zarządu Z.A.P. w Niemczech weszli: St. Grześkowiak — pełnomocnik Walnego Zebrania, A. Wawrzynek — prezes, P. Nantka — zastępca prezesa, P. Mehl — sekretarz, T. Gołek — jego zastępca, S. Piernikarczyk — skarbnik. Do Komisji rewizyjnej weszli: H. Jakubkówna i B. Świarkowski.

Ponadto uchwalono wysłać telegramy do Związku Polaków w Niemczech oraz do Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Polscy studenci u Prezydenta Roosevelta

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin D. Roosevelt, przyjął na audiencji w Białym Domu przedstawicieli Stowarzyszenia Polskich Studentów i Alumnów w Ameryce, w osobach p. Artura L. Korzeniowskiego, prezesa i panny Eleonory F. Bartosik, sekretarki generalnej, którzy przyjechali wręczyć najwyższemu dostojnikowi państwa medal pamiątkowy w dowód uznania pracy i wysiłków Prezydenta dla młodzieży kraju.

Prezydent okazał wielkie i szczere zainteresowanie się sprawami stowarzyszenia oraz zapytywał o reprezentację młodzieży polsko-amerykańskiej na poszczególnych uniwersytetach i kolegiach w całym kraju.

Między innymi Prezydent Roosevelt złożył życzenia dalszego rozwoju dla Stow. Polskich Studentów i Alumnów w Ameryce.

Nowy administrator Seminarium Polskiego

Po śmierci X. dyrektora Kłowo Kancelaria biskupia, działając na zalecenie Rady Wykonawczej i dyrektorów Stow. Alumnów, mianowała x. Władysława J. Krzyżosiaka, długoletniego profesora Seminarium Polskiego w Orchard Lake, tymczasowym administratorem tego zakładu naukowego w następstwie po zmarłym rektorze ś. p. x. A. Kłowo.

Jubileusz Kolegium Z.N.P. w Cambridge Springs

Zasłużona dla polskości w Stanach Zjedn. placówka wychowawcza, Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, wkroczyła w 26 rok swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe zaznaczyły się udziałem licznych rzesz związkowców, rodziców studentów, kształcących, się w tej uczelni, oraz przedstawicieli społeczeństwa polskiego i polskich placówek konsularnych.

W czasie uroczystości jubileuszowych cenzor Świetlik oświadczył, że od jesieni b. r. zabudowania Kolegium zostaną znacznie powiększone przez wzniesienie jeszcze jednego budynku szkolnego.

W ciągu ćwierć wiekowej działalności Kolegium w Cambridge Springs wychowało liczne zastępy młodzieży, która z murów uczelni wyniosła umiłowanie polskości i gruntowną wiedzę, a te w późniejszej pracy życiowej pozwoliły wychowankom Kolegium zająć niejednokrotnie wysokie stanowiska w życiu amerykańskim i pracy społecznej wychodztwa.

Komitet uroczystości jubileuszowych wydał specjalny pamiętnik 25-lecie Kolegium, obejmujący jego dzieje i charakteryzujący osiągnięty, a tak bogaty dorobek. Zasłużona placówka wychowawcza kroczy nieustannie po drodze rozwoju i niewątpliwie i nadal zajmować będzie przodujące stanowisko w życiu Polonii Amerykańskiej .

Nowy tom poezji polsko-amerykańskiej

Zbiór wierszy p. t. „Lirnik na obczyźnie" wydał p. Bronisław Mróz. Doborem wierszy na tematy wychodźcze, na tematy polskie i rodzime p. B. Mróz wzbogacił polską literaturę wychodźczą w U.S.A.

Zjazd Związku Śpiewaków Polskich w Chicago

W dniach 30-go maja — 1 czerwca b. r. odbył się 25-ty Sejm Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, organizacji skupiającej z górą 100 chórów rozrzuconych po różnych osiedlach polskich w Stanach Zjednoczonych. W obradach poruszono szereg spraw dotyczących pieśni polskiej i jej krzewienia w Ameryce przez polskich śpiewaków, którzy z całym poświęceniem kultywują pieśń polską rozumiejąc jej doniosłą rolę na wychodztwie.

Na zjeździe obecnym był sekretarz generalny Zjednoczenia Związków Śpiewaczych, Dr. Jan Niezgoda, który specjalnie na zjazd przybył z kraju, równocześnie reprezentując Światowy Związek Polaków z Zagranicy.



Rozmawiamy z Czytelnikami...

INŻYNIER J. JACKOWSKI, CASILLA Nr. 68 ORURO — B o l i v i a.

Dziękujemy serdecznie WP. Inżynierowi za długi i tak dla nas ciekawy list. Mamy nadzieję, że w przyszłości nie zapomni Pan również o nas, będziemy Panu za pamięć szczerze wdzięczni. Czy otrzymuje Pan regularnie nasz miesięcznik „Polacy Zagranicą"? Zasyłamy serdeczne pozdrowienia z Ojczyzny.



KS. STANISŁAW KOSTKA TRZEBIATOWSKI Zgr. Słow. B. Rio de Janeiro, B r a z y l i a.

Dziękujemy za list i zdjęcia. Nie pogniewa się Ksiądz na nas, że zaznajomimy naszych Czytelników z treścią Jego listu. Wykorzystujemy również w miesięczniku przesłane nam zdjęcie. Drugie oddajemy do naszego archiwum prasowego.

Do
Wydawnictwa „Polacy Zagranicą"

Niniejszym składam jak najserdeczniejsze dzięki za tak regularne przesyłanie mi swojego pięknego pisma „Polacy Zagranicą". I ja do nich należę już od roku 1903 tu w Brazylii. Jestem teraz w Rio, przeważnie pomagając księżom w brazylijskim duszpasterstwie. Mies. „Polacy Zagranicą" jest dla mnie jak podmuch z moich stron na Pomorzu, jak kawałek chleba dla głodnego, jedyne polskie pismo z Polski, co czytam, jedyny łącznik, co łączy mnie jeszcze z Polską. Przesyłam choć swoją fotografię w dowód wdzięczności. Otrzymałem także książkę „Prawdę o Sowietach". Dołączam także odbitkę z okazji uroczystości Konstytucji 3 Maja po mszy św. przed kościołem świętego Józefa w Rio de Janeiro.

Ks. Stan. Trzebiatowski

A. URBAN, NOVI MARTINEC — J u g o s ł a w i a.

Dziękujemy za list. Oczekujemy na dalsze wiadomości z terenu. Co do katalogu książek treści religijnej, to takowy prześle WPanu w najbliższym czasie nasza administracja. Pozdrowienia z Ojczyzny.

Z. W. ROMASZKIEWICZ, prezes Związku Narodowego Polskiego w Brisbane — A u s t r a l i a.

Drogi Panie Prezesie!

Komunikaty i zdjęcia regularnie otrzymujemy, prosilibyśmy jednak również o jakieś zdjęcia charakterystyczne, dotyczące Australii. Wydawnictwa nasze wysyłamy, jak zwykle, regularnie pod adresem Pana Prezesa. Ślemy pozdrowienia z Ojczyzny.

JOSEPH v. BRONOWICZ, 840 Lincoln Ave, Toledo, Ohio, U. S. A.

Prosimy o przesyłanie nam wiadomości. Interesujemy się bardzo pańską akcją propagandową. Pozdrowienia!

HALLO! FINLANDIA...

Oczekujemy odpowiedzi na nasze listy. Czyżby nie doszły?

INŻ. Z. B. Lobita Afrique, A n g o l a.

Wiadomości żadnej nie otrzymaliśmy, czekamy na artykuły i zdjęcia.

KORESPONDENCI WYD. ŚWIAT. ZW. POL. z ZAGR. W RUMUNII.

Z terenu rumuńskiego otrzymujemy nadmiar korespondencji. Na chwilę stop.

UWAGA! BELGIA.

Z powodu nadmiaru bieżącego materiału specjalny numer miesięcznika „Polacy Zagranicą" odkładamy do jesieni. Prosimy o przygotowanie materiałów: zdjęć i artykułów.

IRENA TROCHIMOWSKA: T u r c j a.

Prosimy o wiadomości, zdjęcia.

WŁ. OTTON BARBAR, Sofia „Rakowska" 148. B u ł g a r i a.

Otrzymaliśmy pańską broszurkę. Bardzo dziękujemy.

BERNACKI JÓZEF, Liege, B e l g i a.

Serdeczne dzięki za pierwszą korespondencję. W innych sprawach odpowiedzieliśmy listem.

CENTRALNY ZWIĄZEK POLAKÓW W BRAZYLII.

Dziękujemy za materiały. Wykorzystaliśmy w naszych wydawnictwach. Jakże nam miła jest propozycja WPanów. Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękujemy.

„OGNISKO POLSKIE" KOŁO AKADEMIKÓW W PRADZE, C z e c h o s ł o w a c j a.

Inicjatywę WPanów witamy z uznaniem. Odpowiednią wzmiankę podaliśmy w naszych wydawnictwach. Prosimy o informowanie o dalszym przebiegu tej tak wielce chwalebnej i pożytecznej akcji.

J. H. — CZECHOSŁOWACJA.

Serdecznie dziękujemy za bardzo ciekawe artykuły — wykorzystujemy.

W. KARPINKA, Alderszo, Kalby, pr. Aakirkeby, Bornholm, D a n i a.

Dziękujemy za list, jedną z nadesłanych fotografii zamieściliśmy w poprzednim numerze. Poruszoną przez Pana sprawę księdza polskiego dla kolonii polskiej na Bornholm przekazaliśmy ks. R. Konopce, który wkrótce udaje się z ramienia J. E. ks. Prymasa Hlonda do Danii.

CZESŁAW IDŻKIEWICZ, nauczyciel Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Płocku

Drogi i Kochany Panie Profesorze!

Po liście Pańskim skierowanym do naszej redakcji tylko takie słowa, które użyliśmy w tytule cisną nam się na usta; proszę nam tę swobodę wybaczyć ale doprawdy płynie ona ze szczerego serca. Nie odpisujemy Panu listem, gdyż chcieliśmy, aby przez to nasz „kącik" nie był poszkodowany, „kącik", który pozwolił nam wejść w bliższy kontakt. Artykuł pański zamieszczamy w tym, sierpniowym numerze naszego miesięcznika. Dziękujemy Panu zań serdecznie w imieniu naszych Czytelników zagranicznych. Mamy nadzieję, że niejednokrotnie będziemy mieli sposobność korzystania z cennych uwag i myśli Pana, które doprawdy są balsamem dla tych, którzy każdym słowem z Ojczyzny, słowem ciepłym i serdecznym krzepią swe serca stęsknione do Polski. Jeszcze raz gorąco i serdecznie dziękujemy.

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w k r a j u — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.